

Biblioteka
U. M. K.
Toruń

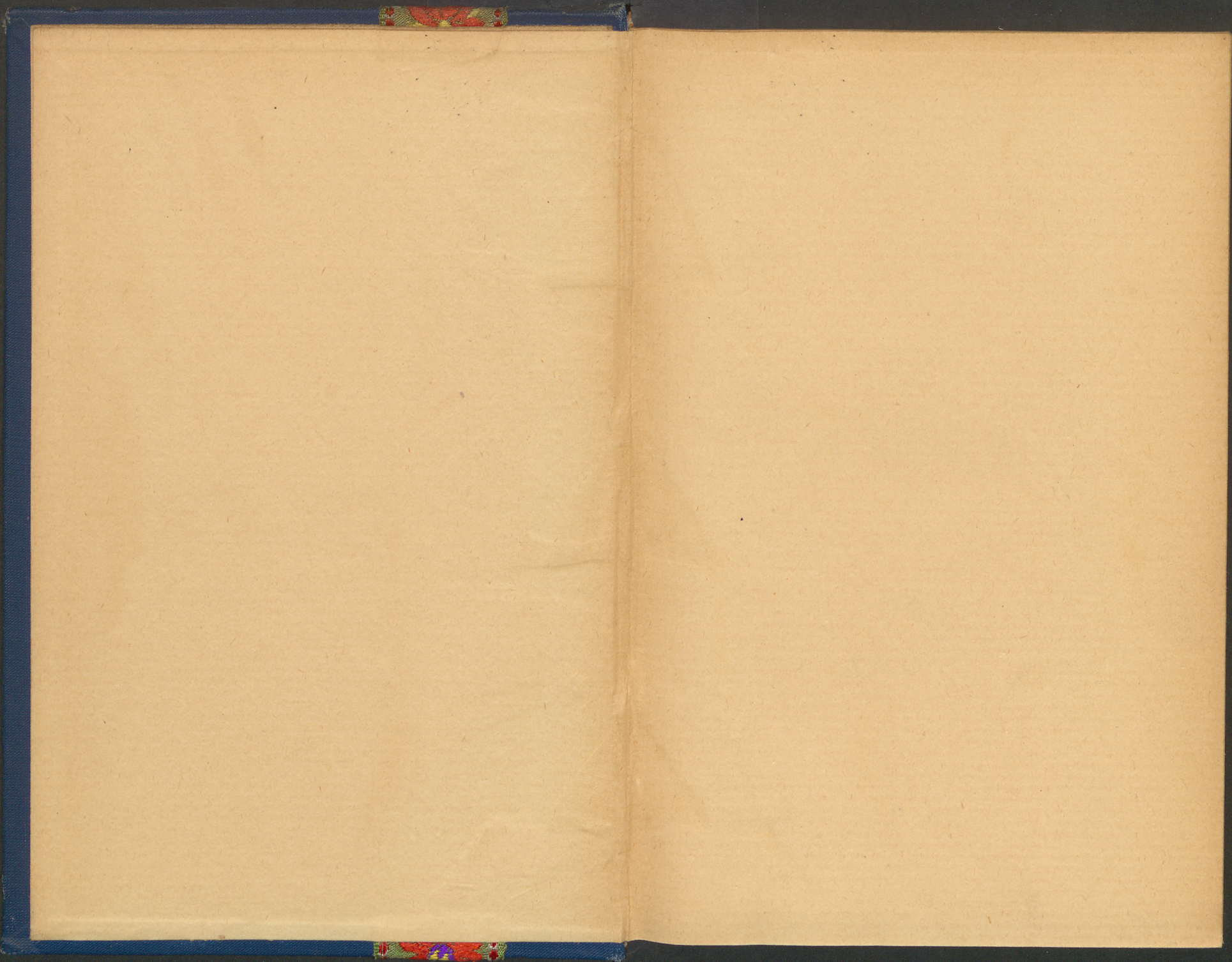
77358

K. LASKOWSKI

(EI)

WYBÓR
POEZJI

bór
zyi



„WYBÓR”.

K. ŁASKOWSKI (EL.)

WYBÓR PRAC
POETYCKICH

Z PRZEDMOWĄ

KAZIMIERZA PRZERWY-TETMAJERA

TOM V

(„POGRZEB” (TRYPTYK SCENICZNY)

I FRAGMENTY)

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI MARJI KUHNKE I S-ka
UL. MARSZAŁKOWSKA Nr. 74

WARSZAWA — 1909

V. 2506/40



Wam, co mówicie, że w czapce-niewidce
Chodzę i w stare jeno brząkam echa,
Wam, co to szarej urągacie świtce,
Śpiewaniu, które urodziła strzecha,
Wam, co przed szychów klękacie koroną—
Mówię dziś: zgoda! biorę część wzgar-
[dzoną!

Zgoda! Nie znalazłem świetlanych promieni,
Przyszedłem późno bez wiosny, bez lata...
Ale nie jestem jak liść na jesieni,
Co, cudze barwy przybrawszy, oblata —
Tą moją szarość na dnie duszy noszę,
I innej barwy nie chcę i nie proszę!

Przyszedłem późno! na ostatnie błyski
Na szary koniec wielkiego rapsodu,
Szara godzinę miałem u kołyski,
I szarą drogę z wschodu do zachodu,
Alem tę szarość ukochał nad zorzę,
Nad wasze słońca! i z nią głowę złożę!

W niej urodzony, z nią pójdę do końca,
Jednego pragnę, by donieść bez skazy...
Choćby to skaza miała być od słońca!
Choćby w tęczowe jaśniała obrazy!
Choćby świetlaną błyszczała korona!
Niechaj wam świeci...

Biorę część wzgardzoną!



POGRZEB.

TRYPTYK SCENICZNY WIERSZEM.

O S O B Y:

STANISŁAW, artysta malarz.

ŁUKASZ, dziad wiejski.

SOŁTYS.

ZAKRYSTYAN

MICHAŁ

KACPER, młody wdowiec.

GOSPODARZE WIEJSCY.

MATUSOWA, wdowa }
WALENTA } gospodynie wiejskie.

STACH }
GRZELKA } parobczaki.

JÓZEK

KASIA

EWKA }
ANTKA } dziewczęta.

KSIĄDZ.

WŁOŚCIANIE.

WŁOŚCIANKI.

DZIECI.

Rzecz dzieje się w czerwcu w Małej Woli.

OBRAZ I.

Krajobraz wiejski. Lato. Ranek. W głębi widać wieś kościelną. Stanisław staje przy polnej drodze, wysadzonej wierzbami. Wzdłuż drogi opłotki i żerdzie.

STANISŁAW (rozglądając się z zachwytem).

Podmaluję dzisiaj szkic...

Cała ziemia jak w robronie
z złotej lamy...

Gore, płonie!
opalowe skrzą się rosy!
złote niwy! złote kłosy!

.....
Nie zastąpi słońca nic!
Podmaluję dzisiaj szkic.

(Przysiada na żerdnych opłotkach).

Cudnie piękny Boży świat!
Jakieś echa rozmodlone
opowiy drzew koronę —
jakieś echa dawnych lat,

przemarzone, niewyśnione!
Cudnie piękny Boży świat!

.....
Oko gubi się w plenerze,
przyrodzony wielbiąc ład

(Nasłuchując).

Dzwonią... Ranne snadź pacierze —
pieśń prostaczych serc i chat.
Śpiewa niebu swoje „wierzę“
wyzłoconej ziemi szmat.

(Zamyśla się. — Po chwili).

Dziwny jednak czar i siła
tkwi w wspomnieniach młodych lat —
gdy myśl wszystko już przeżyła,
wraca do tych dni minionych,
niewyśnionych, pogrzebionych...

(Z goryczą).

by odnaleźć zwiędły kwiat.

(Po chwili, przecierając czoło).

Rozmarzyło cię, szlachcicu!
Biały dworek... lity pas..
Romantyczność o księżycu
i o słońcu ściga nas!

(Drwiąco).

Rozmarzyło cię, szlachcicu!

(Z determinacją).

Do roboty zasiąść czas...
Do roboty!

(Rozstawia sztalugi, rozglądając się naokół).

Punkt wyborny!

Jak na dłoni cały plan...
Tło ciemniejsze—odłóg ornym,
dalej—wstęgą żytni łąn,
rzeczka, młynek... Za rzeczułką
kręta dróżka pnie się w kółko
aż do gęstwy leśnych ścian...
Jak na dłoni cały plan!

(Wyjmuje przybory malarskie).

Teraz wioska... Z nad pagorka
świeci krzyżem sygnaturka...

(Znaczy węglem na płótnie).

wieniec chatyn... No i lud —
od kościelnych śpieszy wrót;
barwny, strojny chłop krakowski.
czapka z piórem...

(Gestykulując).

W „potyk“ pas...
Bo bez chłopca niema wioski,
a bez wioski niema nas!

(Szkicując).

U mnie będzie kupa luda!
Weselisko... skrzypki, duda...
basetlista ciągnie smykem...
panna młoda pod strojnikiem,
„młody“ — dębczak! ojce, swaci...

(Rysując szybko).

Druzbów, družek cały chór!
A tam... w głębi w drzew połaci
pochylony stary dwór...

(Rysuje, przyspiewując).

„A na moście trawa roście,
A pod mostem ślaz —
Prosiła mię panna młoda,
Żebym z kunia złaz.
A ja tego nie ucynię,
Bo się boję o cuprynę,
O kowany pas!“

(Po chwili).

Walał prosto ku dworowi,
pokłonić się dziedzicowi...
Znam to wszystko! dobrze znam!
dotąd w oczach, w sercu mam!

(Przyspiewując).

„Pas kowany pozycany,
Copka nie jego!“

A cemużeś, moja Maryś!
Posła za niego!“

(Po chwili).

Walał starym obyczajem...
Dziedzic w ganku... drzwi scieżajem...
po dawnemu w dworski próg...
Panna młoda i pan młody
na małżeńskie proszą gody,
kornie chyląc się do nóg...
Starszy družba „palma“ dzwoni...
a ta palma w chłopskiej dłoni
świeci niby złoty róg!
Jeno patrzeć grajek utnie...

.....
Znam to wszystko! dobrze znam!
Nie pomieścić w jednym płótnie,
jak ta ziemia trzeba ram!
Nie pomieścić w jednym szkicu...

(Po namyśle).

Chyba skończę na dziedzicu —
albo tryptyk..?

Nie wiem sam!..

(Wstaje i rozgląda się).

Rozmarzyło cię, szlachcicu!
jak ta ziemia trzeba ram!

(Pocierając czoło).

U mojego wszak rodzica
nieraz gościł wiejski lud!

(Przygląda się szkicowi, poczem odszedłszy parę
kroków, przysłania oczy i spogląda w stronę po-
bliskiej wsi).

Bardzo ładna okolica...

(Szybko).

Co ja widzę... istny cud.

(Przysłania oczy przed słońcem).

Tam naprawdę ciągnie lud.

(Ukazując ręką, mówi śpiesznie).

Ani chybi, że wesele
od kościelnych śpieszy wrót...
Będzie łatwiej o modele...
Nie widziałem tego wprzód...

(Słychać niewyraźne śpiewy).

Bez wątpienia weselnicy!

(Wesoło).

Już dolata nawet śpiew...

(Nastuchując).

Wiatr przygłusza ton skrzypicy,
bijąc w czuby zwartych drzew...

lecz niechybnie lud z wesela...
Będzie łatwiej o modela...
Najwyraźniej słyszę śpiew!

(W zadumie).

Lubię chłopską pieśń od ucha —
nieuczony, szczery ton,
samorodny oddźwięk ducha...

(Patrzy w przestrzeń).

Znowu wiejski bije dzwon!
A tam...

(Ukazując ręką).

Chłopak? czy dziewczucha?
Przystanęła w zbożu... słucha...
pewnie dąży ku weselu
jakaś družka z dalszych stron...

(Po chwili)

Nie! to chłopak...

(Nawołując).

Przyjacielu!
Przyjacielu! hop! hop! hop!...

(W głębi ukazuje się dziad Łukasz, idący dro-
żyna. Śpiewa. Spozrzęglszy Stanisława, urywa
śpiew).

ŁUKASZ (śpiewa monotonnie).

„Nie starajcie się światła,
Nie starajcie dzwonów...
Nie trzeba mi parady,
Nie trzeba pokłonów...”

STANISŁAW (zwróciwszy się szybko).

Kto to?

(Do siebie).

Jakiś stary chłop,
dziadowina pochylony...

ŁUKASZ (zdejmując czapkę z pokłonem).

Niechaj będzie pochwalony!...

STANISŁAW.

Kto wy taki?

ŁUKASZ.

Ja?... dziad... Łuka...
A panocek czego huka?

STANISŁAW.

Ja? Wołałem na chłopaka...

(Ukazuje ręką).

Tam... we zbożu... przy tych krzach..

ŁUKASZ (po pauzie).

Ej... panocek kpią z prostaka!
Kaj tam chłopak... to je strach!
strach na wróble...

STANISŁAW.

Co pleciecie?
Najwyraźniej widzę przecie...

ŁUKASZ.

Jako żywo! czopka... łach!...
to na wróble w zbożu strach!
Niech panocek spojrzą ino!
toć to tycka pod czapczyną,
przystrojona w chłopski łach...
Ale ptaki nie są głupie —
wiedzą, co chłop je w chałupie,
a to tylko taki strach.

(Nasłuchując).

Już ćwierkają a no w krzach...
Jeden będzie śpiewał ładnie,
a zatenczas drugi kradnie...
strasznie łase bo na snop...

STANISŁAW (przysiadając na żerdzi).

Byłbym przysiągł, że to chłop!

(Wyjmuje drobną monetę i daje Łukaszowi)



ŁUKASZ (Kłaniając się).

Pan wielmożny chyba z miasta?

(Stanisław potakuje głową).

Z razu poznać, że nie swój!...

STANISŁAW (półgłosem, gniewnie).

Patrzcie! i ten wie, co kasta!

(Głośno).

Na wsi mieszkał rodzic mój!
taki ja „wasz“, jako i... „wy“ —
taki krew z krwie, z kości kość!

ŁUKASZ (do siebie).

Hardy szlachcic! zaraz w gniewy...

(Półgłosem)

Może taki, ale gość!
Niechże będzie pochwalony!...

(Kłania się i chce odejść).

STANISŁAW (łagodniej zatrzymując Łukasza).

A wy, dziadku, z jakiej strony?

ŁUKASZ.

Ja? tutejszy...

(Wskazując ręką).

z Małej Woli...

STANISŁAW.

A wasz rodzic nie miał roli?

ŁUKASZ (smutnie).

Ni miał... Pomnę z młodych lat,
że po dworach wysługiwał —
był borowym, strzelcem bywał...
W końcu z panem poszedł w świat
i już odtąd...

(Macha ręką).

...Ani słychu!

Będzie temu z kopa lat!
ani słychu, ani dychu!

STANISŁAW (przypatrując się uważnie, mówi
półgłosem).

Jak z landszaftu wiejski dziad!

(Głośno).

Pamiętacie stare dzieje...

ŁUKASZ (z westchnieniem).

Oj! pamiętam! Lasy, knieje...
dwory, cugli! zboża w pas!
Było „państwo“ co się zowie!
teraz niema i w połowie...

(Wzdychając).

I na biednych gorszy czas...
Po „proszonem“ człowiek musi
z torbą, kijem... póki... póki...
nie spodoba się Kostusi
wziąć ze świata dziada Łuki...

STANISŁAW.

Czerstwo jeszcze się trzymacie,
mój Łukaszu, na swój wiek...

ŁUKASZ.

Krzepi się jak może człek!
Tak-ta jakoś się telebie...
Kapnie grosik na pogrzebie,
na odpuście, na weselu...
Już mi bliżej, niżli dalej...

STANISŁAW.

To dziś pewnie przyjacielu,
na wesele podążacie?

ŁUKASZ (robi znak krzyża, zdziwiony).

A wszelki duch Pana chwali!
kaj wesele?

STANISŁAW (ukazując).

Ot w tej chacie,
co tam miga wpośród drzew!
Weselników szła gromada —
sam słyszałem: dzwony, śpiew...

ŁUKASZ (przerywając)

Co wielmożny pan też gada?

(Śmiejąc się).

Ej! p a n o c z e k znów kpią z dziada...

STANISŁAW (przekonywająco).

Spójrzcie sami... Z pośród drzew
widać jeszcze orszak chwacki,
palma-symbol błyska wzwyż!...

ŁUKASZ (prysłania oczy, patrzy i przerywa
z oburzeniem).

Co za „cymbał“? Toć to „bracki“,
jak zwyczajnie niesie krzyż

(Zdejmuje czapkę).

przed narodem!... „bracki“...

STANISŁAW (zdziwiony).

Czyż?...

Lecz tam w lewo... jak ten smug...
świeci palma! złoty róg!

ŁUKASZ (znowu przysłoniwszy oczy, przypa-
tuje się. Poczem wruszając ramionami, mówi).

Jaka palma? To je pług!
to chłop wraca od oracki.

STANISŁAW (niecierpliwie).
Prosto! We wsi!

ŁUKASZ.
A no „bracki“
przed narodem niesie krzyż...
Toć zwyczajnie jak z pogrzebu!
chociem stary, dzięki niebu,
mam wzrok dobry...

STANISŁAW (z zakłopotaniem).

Pogrzeb! Czyż?

ŁUKASZ.
Nie inaczej, z przeproszeniem —
toć ich widać przed podsieniem...
porachowaćby człek mó g (ł)
na palicach!...

STANISŁAW.

Krzyż! i pług!

(Do siebie)

Zasypałem się, do licha!
znowu wróble, znowu snop...

ŁUKASZ (półgłosem, spoglądając na Stanisława).

Coś do siebie mruczy z cicha...

STANISŁAW.

A któż umarł?

ŁUKASZ.

Ano... chłop!
Chłop... gospodarz... miał półrolek,
i nie stary... średnich lat,
nawet krewniak niedaleki...

STANISŁAW.

Cóż mu było?

ŁUKASZ.

Dostał kolek...
No i zasnął nam na wieki —
widzi mi się, że coś zjad (ł)...

STANISŁAW (półgłosem).

Dziwny stary! dziwny dziad!
Zmarł mu krewny, nawet blizki,
a on... jakby siadł do miski,
tak spokojnie opowiada...

ŁUKASZ.

Prosili mię -- chociaż dziada,
ale trochę zapóźniłem —
bo to jednak drogi szmat!

STANISŁAW (do siebie).

Więc to pogrzeb? Nie sądziłem!
Inny! inny zgoła świat!

(Podchodzi ku sztalugom)

Co innego mówi szkic!
nie zastąpi prawdy nic!

ŁUKASZ (do siebie)

Czego jednak on tu chce?...

(Kłaniając się).

Z przeproszeniem dobrodzieja...

(Ukazuje na sztalugi).

co to ma być ta wierzeja?
i te karty na niej? he?

STANISŁAW (szybko).

To... z natury wiejski szkic,
rozumiecie?

ŁUKASZ. (porusza głową).

Zgoła nic?

STANISŁAW.

Ot! widzicie... są obrazy...
Pejżaż... studyum... główka typ...

ŁUKASZ.

Ha! obrazy... przez urazy...
teraz wiem, wielmożny panie!
Toć się było z dziesięć razy
w Częstochowie...

STANISŁAW (półgłosem).

Stary grzyb!

(Żartobliwie).

Także znalazł porównanie!...

(Głośno. Pokazując dalsze szkice).

...To zagroda w wianku lip...

ŁUKASZ (przypatruje się).

A to hajnok... pies na sianie?

STANISŁAW (gniewnie).

Krowa... krowa...

(Do siebie).

Stary grzyb!

ŁUKASZ.

No! a Świętych malowanie?

STANISŁAW (uśmiechając się).

Jak Bóg miły—pyszny typ!
a to zadał mi pytanie!..

(Udając, że nie słyszy, pokazuje inne szkice
w dalszym ciągu).

...Macie „Wieczór...” Blask księżycy
na kościelny pada dach —
a to brzoźka żałobnica
rozpuściła warkocz w łzach...
i płacze...

ŁUKASZ.

Płacze? Kto?

STANISŁAW.

Brzoza...

ŁUKASZ.

Brzoza?... do księżycy?
a b o im to jakie zło?

STANISŁAW.

Brzoza, dziadku, smutne drzewo!
Niech wiatr ruszy gałązkami —
sieje rosą, niby łzami,
na żałości wielkiej znak...

ŁUKASZ.

Ja na prawo, a pon w lewo!
Kaj tam może płakać krzak?

STANISŁAW.

To się mówi tylko tak,
pod figurą... Rozumiecie?

ŁUKASZ.

Nie kuniecznie. Tyle lat
człek już chodzi po tym świecie...

STANISŁAW (do siebie).

Dziwny stary! dziwny dziad!

ŁUKASZ.

...Dwie siekierki już bez mała!
Wyłysiałem, pobieliałem,
ale jeszcze nie widziałem,
żeby brzoźka gdzie płakała...
A schodziłem ziemi szmat!

STANISŁAW (wzrusza ramionami).

Dziwny pogład ma ten dziad!

ŁUKASZ (po chwili, ukazując ręką na rosnące
nieopodal brzozy).

Dla mnie brzoźka—to kiej dziewczka!
Świat jej karczma! w i a t e r śpiewka!
biała korka kiej kosula!
rozma mała się i hula!
Niech pan spojrzy, jak wywija...

co wiatr wionie, ona w tan!
białe piersi, biała szyja...
Niech wielmożny spojrzy pan...
Niczem dziewczka rozmamana...
jeno huka: oże dana!
Gdzie zaś takiej w głowie łyż!
jeno śmiechy, jeno gzy...
z przeproszeniem łaski pana!

STANISŁAW (w zadumie).

Dziwny stary! dziwny dziad!...
Jakże różnie patrzym w świat!...

(Składa szkice do teki).

ŁUKASZ (kłaniając się).

Ale ja se gadu, gadu,
a tu w droge trzeba dziadu...

STANISŁAW (pośpiesznie daje mu monetę).

Poczekajcie...

(Namysła się).

ŁUKASZ (półgłosem).

Ludzki pan!
W mig szlachecki poznać stan.

STANISŁAW (po namyśle).

Jabym poszedł do wsi z wami...
zatęskniłem za chatami —

już nie byłem siła lat!
Wszak znajomych macie w włości?

ŁUKASZ.

Co chalupa—kum a swat!
Jeśli wola, proszę w gości!...
zajdziem se do jegomości —
żywnie będzie panu rad!
Poczęstuje, przenocuje...

(Spogląda znacząco na Stanisława).

pan mu może namaluje...
jaki obraz... Pewniem z g ad (ł)...

(Z chwałbą).

O! niegłupi z Łuki dziad!

STANISŁAW.

Namaluję... Ale wprzód
chciałbym poznać wiejski lud...

ŁUKASZ.

Niby chłopów? gospodarzy?

STANISŁAW.

Kogo spotkać się nadarzy...
Może zgodzi się malować
jaka Maryś, albo Grześ...

ŁUKASZ (z powątpiewaniem).
Może... Nie chcę obiecować...

(Do siebie).

Chłop ma takie rzeczy gdzieś!

(Głośno).

To najlepiej zająć do wdowy,
bo tam będzie cała wieś!

STANISŁAW (wesóło).

Zgoda, dziadku! jam gotowy!

ŁUKASZ.

Dadzą wypić, dadzą zjeść(ć)...

(Stanisław składa sztalugi).

Pan pozwoli, to pomogę!

STANISŁAW (wiąże przybory malarskie).

Nie potrzeba! wezmę sam...
kilka funtów cały kram!
Opowiecie mi przez drogę
jaką gadkę... Dobrze?

(Daje mu znowu pieniądz).

ŁUKASZ.

Mogę...

(Do siebie).

Już trzy złote całe mam!

(Do Stanisława).

Jaką gadkę? to się powie
o dwóch synach i o wdowie...
jeden pan był, drugi cham!

(Wychodzą zwolna. Stanisławowi rozsypują się
szkice. Zbiera je, a Łukasz opowiada).

Była sobie jedna wdowa,
miała synków dwóch:

Jaś był gębacz, Stach niemowa —
Janek zuch, a Staszek głuch.

Janka wdowa hołubili,
a co Staszka nie lubili.

Ja d(ł) co spadło, spał przy płocie...

(Wychodzą powoli).

a zaś Janek chodził w złocie...

I tak było długie lata...

Aż tu nocą gore chata!..

Wdowa krzyczy lamentuje,
na synaczków nawołuje...

Ale Staszek sypiał w krzakach —
jeno Janek laził na dach.

Nie mógł(ł) zdradzić sam ogniewi...

Spalił się dobytek wdowi...

A gdyby spał w izbie Stach,
toby społem szli na dach...

(Kończy za kulisami).

Kto wie jeszcze, jakby było —
możeby się nie spaliło...?

(Kurtyna powoli spada. Słychać dzwony i mo-
notonny śpiew Łukasza).

„Winszowana letka śmierć
I letkie skonanie —
Winszowany cichy grób,
Co mi się dostanie...“
.....



OBRAZ II.

Wnętrze chałupy chłopskiej. Izba obszerna. Na kominie płonie ogień. Przy kominie stoją: Matusowa (wdowa) i Walenta. Na środku izby zastawione stoły. Na poczesnem miejscu siedzą: Stanisław, zakrystyan, soltys, Łukasz i kilku starszych gospodarzy i gospodyń. Pod ścianą na ławce kilku parobków: Grzeła, Stach, Józek — i dziewczyny: Kasia, Antka, Ewka. W oknach i drzwiach otwartych również stoją i przypatrują się wiejskie dziewczęta i parobczaki. Godzina popołudniowa.

WALENTA (do Matusowej, wskazując na ściany).

Trza wybielić duchem ściany,
boby się nieboszczyk snił...

SOLTYS (do Stanisława).

Może jeszcze »przepalany?...«

(Chce nalać w kieliszek).

STANISŁAW.

Bóg wam zapłać! jużem pił...

MATUSOWA (szlochając, do Walenty).

Mam go ciągiem przed oczyma,
moja kumo... jakby żył...

WALENTA.

Wy go macie... on was nie ma...
Będzie wam się może śnił.
ale z czasem i to minie...

(Odciąga wdowę ku komorze).

Pamiętajcież o słoninie!
toć nieboszczyk wieprzka bił?

MATUSOWA (idąc z wolna).

Ano biło się na »Świątki...«

WALENTA.

Setny pono plewniak był?...

MATUSOWA.

Sześć papierków przez dziesiątki...
Ja d (ł) wam wszystko, wszystko pił...
straśnie żerty... ziemniak... plewy...

(Zanosi się płaczem).

WALENTA (uspokajając).

Mościewy!... mościewy!...
Dajcież pokój!... wszystko minie...

(Popychając ją z lekka ku komorze).

Pamiętajcież o słoninie,
bo już u mnie niema nic...

STANISŁAW (w zadumie).

Co innego mówił szkic!

SOLTYS.

Czy wielmożny pan co gada?

STANISŁAW (ukazując na wchodzącą do komory
Matusową i Walentę).

Żal mi wdowy — ciągle biada...

SOLTYS (przekonywająco).

Za psem sadła nie wyrzuci!
co tam taki babski bek!

ZAKRYSTYAN.

Juści pogrzeb... to się smuci.

SOLTYS (potakując).

Niezły był z Matusa człek!

MICHAŁ (gospodarz, siedzący wprost Stanisława).

Niezły... niezły... przez przygany..

SOŁTYS (do Stanisława).
Może jeszcze »przepalany?«

(Stanisław przeczy głową).

Chociaż krzyne! jak na lek...
(Nalewa w kieliszki).

ZAKRYSTYAN.

Prawdę rzeknąć, to nieboszczyk
czasem lubił...

(Robi ruch ręką).

Aniś spostrzyg...

MICHAŁ (przerywając).

Częściej w zion, niżeli wyjon...
ale zawdy był chrześcijon!

SOŁTYS.

»Nikt »od siebie,« kuźdy »ksobie...«
Jaki se był, to i był...

ZAKRYSTYAN.

Świeć mu, Panie kiej już w grobie...
(Nalewa kieliszek i przypija do Stanisława).

STANISŁAW (wymawiając się).
Bóg wam zapłać! jużem pił...

Toć to pogrzeb, nie wesele...
jeszcze sobie dziś podchmielę...

LUKASZ.

A cze gój się znowu smucić?
skąd kto przyszedł musi wrócić...

ZAKRYSTYAN.

Świeć mu, Panie!

INNI.

Panie, świeć!

(Siedzący na ławie między dziewczętami Grzela
chce Ewkę pocałować—ta się broni).

ŁUKASZ (szepeząc).

A wieczne odpoczywanie...

EWKA.

Ejże, Grzelka! ejże, siedź!...

STANISŁAW (patrzac na ściskającą się parę).

Zuch parobczak! dziewczka kwieć!

SOŁTYS (do Stanisława).

Kiej ochota, to ochota!

MATUSOWA (wychodzi z komory, za nią Walenta z koszykiem).

Oj, sierotaż ja, sierota!
żeby tak nieszczyk wstał...

(Poplakując).

Ciągle mam go przed oczami!...

WALENTA.

Co wskóracie temi łzami?...

(Zagłada do koszyka i ogląda słoninę).

Na trzy palce spyrkę miał!

(Do Matusowej).

Toć ostały: gront, zagroda...

(Wesoło).

Jeszcze z kumy będzie »młoda«,
jeszcze organ będzie grał!...

MATUSOWA (wzruszając ramionami).

Ej! pleciecie, moja kumo!
ktoby mnie ta teraz chciał...
troje dzieci...

(Przysiada na ławce pod kominem, robiąc obok
miejsce Walentej).

WALENTA.

Toć świadumo,
że się Kacper ku wam miał...

MATUSOWA (półgłosem).

Siedźcie! bo posłyszycie kto...
Zaraz wezmą na języki —
będą bajki a przytyki...
moja kumo!

WALENTA.

No! no! no!
nie trza gadać mi dwa razy...

(Po chwili).

Matusowa! przez urazy!
odpisany macie gront?

MATUSOWA.

Był nieboszczyk u rejenta...

WALENTA.

I w »tabelle-ście« wciągnięta?

(Matusowa potakuje głową i rozmawiają w dal-
szym ciągu szeptem).

GRZELA (wskazując na przypatrującego się
Stanisława).

A ten szlachcic przyłaz skąd!

STACH.

Ano przylaz... A kto go wi(e)!
dał złotówkę Łukaszowi
i przywiódł go stary dziad!

STANISŁAW (do siebie).

Zgoła inny! inny świat!
jakby inne serce biło...

GRZELA.

Przy soltysie sobie siad(ł)
i zawija, aże miło!

STACH.

Jajecznicę rynekę zjad(ł)!

GRZELA.

Całą rynekę!

(Wesoło).

To ci chwiat!
a żeby go pokręciło!

STANISŁAW (wysuwając się z za stołu).

Jakby inne serce biło...
zgoła inny, inny świat!

(Wchodzi Kacper, chłop lat czterdziestu, jowialnie uśmiechnięty, w kapeluszu słomkowym na bakier z butelką wódki pod pachą).

KACPER (rozglądając się).

Wszyscy s o m, a mnie nie było...

GRZELA (ujrzawszy Kacpra, drwiąco).

Kacper! Kacper! co ta słyhać?

KACPER (oburkliwie).

Stare baby nie chcom zdychać!

(Gniewnie).

Cóżeś mi to swat, czy brat,
że mnie tykosz?..

GRZELA (żartobliwie).

Bom wam rad!
chodźcie mali! chodźcie sawo..
A toć miejsca dość pod ławą!

(Wybucha śmiechem, inni za nim).

KACPER (grożąc pięścią).

Sam pod ławę wleż, jak pies,
skoro szczekosz...

(Odwraca się tyłem do śmiejących się parobczaków).

Kaj kumoszka?

WALENTA (do szlochającej od czasu do czasu Matusowej).

Matusowo! co wam z łez...
dopust Boski, ludzka troska...

(Ukazując na idącego z butelką Kacpra).

Patrzcie! cie go! już tu jes(t)!

KACPER (do Matusowej).

Jak was użrę... żebym szczez(ł)!
zaraz w myślach mych nieboska!
Co? płaczecie?

(Do Walenty półgłosem).

Jakże? hę?
Mówiliście wedle tego?

(Walenta kiwa głową).

No i jakże? czy mnie chce?
to pobierzem się z »nowego...«

(Prostując się).

Mnie przez baby już dziś cni sie...

WALENTA (przerywając).

Takiś skory! Śpieszy ci się!
Pockaj trocha...

KACPER (dobywa butelki i przypija).

No! Walenta!

(Nachylając się do ucha).

bedzie z tego co, czy nie?

WALENTA (szepcze Kacprowi półgłosem).

I w »tabeli« już wciągnięta...

KACPER.

I w tabele... To jom chce!
Matusowo!

(Przypija i mówi do siebie).

Głódziej pudzie...
Matusowo!

(Podaje jej kieliszek i chce przysiąc na przy-
piecku).

MATUSOWA (odsuwając się).

Patrzą ludzie...

KACPER (przytupując z lekka, przyspiewuje półgłosem).

»Jakem se był młody chłopiec,
Sadzali mnie z Kaśką z o piec!
A teraz mię nie sadzajo,
Jak mi wąsy obrastajo...«

WALENTA (zatykając mu usta dłonią).
Cichobys był... patrzą ludzie!

KACPER (potrząsając butelką).
Napijwa się! Gładziej pudzie!...
(Przypija).

ZAKRYSTYAN (pokazując z za stołu w stronę pijących: Matusowej, Walenty i Kacpra).
...Było światło, była mowa —
i po wszyckiem!... Panie świeć!
Pozostała sama wdowa
w gospodarce...

EWKA (do Grzeli, który ją chce gwałtem pocałować).

Grzelka! siedź!

(Zakrystyan wychodzi z za stołu, za nim sołtys i inni. Idą ku kominowi. Za stołem pozostaje Łukasz do którego zbliża się teraz Grzelka z Ewką. Stanisław stoi w pobliżu okna i rozgląda się).

ZAKRYSTYAN.

Matusowa! Matusowa!
co tu po próżnicy mleć...
było światło, była mowa...
jak się patrzy... Czego chcieć?...
A została sama wdowa...
to i owszem...

EWKA (do Grzeli).

Grzelka! siedź!

(Zakrystyan z sołtysem podchodzą do siedzących przy kominie. Kacper przypija. Rozmawiają szeptem. Matusowa od czasu do czasu wzdycha i ociera oczy fartuchem).

STANISŁAW (pocierając czoło).

Ot! użyłem chłopskiej doli —
głowa boli... serce boli...

ZAKRYSTYAN (do Matusowej).

...Po cichutku... przez hałas...

SOŁTYS (tłómacząc).

Musza doczkać swego czasu
wedle prawa...

(Do Kacpra).

Kacper! bacz!

(Rachuje na palcach).

GRZELA (do Ewki, pokazując na Stanisława).

Jewka! Zgadnij, kto to zacz?

SOLTYS (rachuje).

Czerwiec... Lipiec... Sierpień...

KACPER (pokazuje na palcach).

Trzy!

EWKA.

Pono malorz...

STANISŁAW.

Pierzchły sny!

SOLTYS.

Wrzesień... śtery...

KACPER (poprawiając).

Śtery?... Pięć...

SOLTYS (przerywając).

Jużes zełgał o jednego...

WALENTA.

To mu pilno!...

ZAKRYSTYAN (mrużąc znacząco na Matusową).

Miałby chęć...

KACPER (nalewa z butelki).

Gładziej pudzie... Jeszcze tego!

(Zabierają Matusową i siadają do bocznego stołu).

SOLTYS (do Kacpra).

Licz-wa dalej... Było...

KACPER.

Pięć...

Sześć... Październik...

SOLTYS (poprawiając).

Łzesz... Listopod...

ZAKRYSTYAN (półgłosem do jednego z gospodarzy).

Jeden ostyg (ł), drugi dopod (ł)!

KACPER (pokazując dłoń).

Zrachowałem całą piędź!

(Rachuje, akcentując).

Une, due, reks,
Kwater, kwinter, zeks,

Une, due, raba,
Kwater, kwinter, ziaba!
Matusowa! na was »ziaba!«

MATUSOWA (z obrazą).

Takiś chłop, jak z Karsów baba! *)

(Wybucha płaczem).

Żeby tak nieboszczyk wstoj!

KACPER (hardo).

To...

MATUSOWA (groźnie).

Wnetby ci »ziabę« doł!

WALENTA (pociągając Matusową za rękaw).

Niechno kuma tak nie łaje...

SOŁTYS (łagodząc).

Rozum ma... gdzie kura jaje...

ZAKRYSTYAN.

Toć to żarty! tak się śmiej!

(Godzą zwaśnionych i zasadzają na nowo do stołu).

*) Przysłowia w okolicach Krakowa.

STANISŁAW (zachmurzony).

Dziwne! dziwne obyczaje!
Zgoła inny, inny świat —
ten świat chłopski, świat realny...

(Spoglądając w przestrzeń).

Dzionek kona już upalny...
znowu płoną zręby chat —
znowu srebrne skrzą się rosy —
złote niwy, złote kłosy...
Tylko promyk marzeń zbladł.

STACH (ukazując Grzeli śpiącego Łukę).

Patrzcie! a to chrapie dziad!

GRZELA (trącając śpiącego Łukasza).

Łuka! dajcie-no tabaki!...

STACH (ukazując mu Stanisława).

Mój Łukasz... kto to taki?

ŁUKASZ (przeciera oczy i wydobywa tabakierkę).

Ano malorz!

DZIEWCZĘTA.

Z obrazami?

GRZELA.

Z obrazami?

ŁUKASZ.

Jakbyś zgod(ł)!

(Parobcy i dziewczęta podchodzą bliżej Stanisława. Ewka z Antką pokazują na leżącą na ławce teczkę).

SOŁTYS (trącając się kieliszkiem z Matusową i Kacprem).

Niech chłop przejdzie zagonami —
w gospodarce inny ład...

STANISŁAW (zamyślając się).

Ten realny, żywy świat,
ten realny, żywy chłop...
Nie wydobyć go farbami...

MATUSOWA (odsuwając podawany kieliszek).

Ja już nie chcę! pijcie sami...

WALENTA (do stojącego z niewypitym kieliszkiem Kacpra).

Nim przeskoczysz, nie mów hop!

KACPER (rachując).

Grudzień... siedem... Styczeń... Luty...

(Śmiejąc się).

Nie zrachuję! trza zzuć buty!

STANISŁAW.

Ów realny, żywy chłop
zda się jakby nie znał troski...
Lecz to nie ten lud krakowski —
malowany, rozśpiewany,
co jak kwiecie obsiadł wioski,
bujne niwy, bujne łąny...
co w kowany dzwonił pas...
Wszędzie zmiany i tu zmiany...

(Rozgląda się po izbie).

Tylko obraz... »Częstochowskie...«
tylko obraz poświęcany —
został, jak był w dawien czas...

(W zadumie).

A bez chłopca niema wioski,
a bez wioski niema nas!

MATUSOWA (odtrącając Kacpra).

Chcecie... pijcie do Walenty...

ŁUKASZ (podchodząc do Stanisława).

Coś p a n o c z e k »niekontenty...«

STANISŁAW.

Głowa boli...

ŁUKASZ.

Nic to, nic —
Wywietrzeje...

JÓZEK.

Szlachcic cięty!

STANISŁAW (do siebie).

Co innego mówił szkic...

(Spogląda po chacie).

Tylko obraz... ten nietknięty...

ŁUKASZ (częstując tabaką).

Niech wielmożny pan zażyje...

STANISŁAW.

Serce bije... w skroniach bije!
Nie dość kochać, nie dość chcieć...

(Bierze szczyptę).

Bóg wam zapłać!

EWKA (do Grzeli).

Grzelka! siedź!

(Chce się wyrwać, ale Grzela chwytą ją w pół
i, prowadząc, śpiewa).

GRZELA (do Ewki; śpiewa, spoglądając filuternie
na Stanisława).

»Gdybym był malarzem,
Tobym cię malował —
Cobym pędzlem ruszył,
Tobym... pocałował!«

STANISŁAW (półgłosem, mierząc okiem
Grzelkę z Ewką).

Niczem grand hiszpański z damą!

(Głośno, do Grzeli).

I ja robiłbym toż samo:
namalował, wycalował —
jużbym farby nie żałował...

(Do siebie).

Co za kibić! co za płeć!

(Ewka kryje się za Grzele, ten ją pociąga
naprzód).

Sliczna para!

EWKA.

Grzelka siedź!...

(Do Stanisława zbliżają się nieśmiało parobcy
i dziewczęta).

STANISŁAW.

Chcecie, to was namaluję!

JÓZEK.

E... wielmożny pan żartuje...

ŁUKASZ.

O! wielmożny pan potrafi...
rychtyg jak na fotografii!

STACH (ściąga stojącą na ławie Antkę).

Anka! chodźże sawo! zleż!

(Dziewczynie wypada teczka z obrazkami).

STANISŁAW.

A widzieliście obrazki?

ANTKA (kłaniając się z zafrasowaniem).

Dopraszam się pańskiej łaski...

(Podaje mu teczkę).

STANISŁAW (do Grzeli).

Jak ci imię, przyjacielu?...

GRZELKA (pokazując na Ewkę).

Unej Jewka, a mnie Grześ!

STANISŁAW.

Pokażę wam waszą wieś...

ŁUKASZ (przerywając).

Tę, com widział? na weselu?

STANISŁAW (siada w futrynie okna. Zachodzące
słońce oświetla całą grupę).

Tę i inne...

JÓZEK.

Patrzaj, Grześ!

Toć chałupa by Matuski!

STACH.

A to borek...

KASIA.

A to gruski!

GRZELA.

A to, zda się do wsi droga!

ANTKA.

A to krowa!

EWKA (z zachwytem).

Oloboga!

JÓZEK.

Człekby przysiągł: nasza wieś!
Patsaj, Stachu! patsaj, Grześ!

STANISŁAW (do siebie).

Ci pojmują znacznie lepiej!...

(głośno).

Pokażę wam coś innego...

WALENTA (do Kacpra).

Nic nie pytaj! Jesce przepij!

KACPER (do Matusowej).

Tak cy owak..., jesce tego...

(podaje kieliszek).

STANISŁAW (wydobywając kolorowany szkic).

Wiecie bracia kto to był?

(wskazując ręką na szkic).

GRZELKA.

Ten co spancer ma niebieski?

(Stanisław potakuje).

KASIA.

Jakiś ślachcic...

STANISŁAW.

Król... Sobieski!
co pod Wiedniem Turków bił...
Król! obrona chrześcijaństwa!

(Wszyscy przyglądając się ciekawie).

JÓZEK.

Niby cyj król?

ŁUKASZ (wskazując na Stanisława).

Ano... państwa...

STANISŁAW (smutnie).

Wszystkich nas tu, wszystkich społem!

ŁUKASZ.

...Musi bardzo dawno żył
bo nic o tem nie słychołem!

GRZELA.

Śkapa pod nim nikiem smok...

JÓZEK (przyglądając się).

Ubiór! ubiór! az lgną ocy...

STANISŁAW (smutnie).

Więc tę postać okrył mrok...

ŁUKASZ.

Coś panaćek znów się boc(z)y...?

GRZELA (pokazując Ewce konia).

Jakie piersi! jako noga!

EWKA.

Oloboga! oloboga!

JÓZEK.

A ci drudzy za nim wskok!

STANISŁAW.

Więc tę postać pokrył mrok...

(przerzuca w teczce inne szkice).

Szkoda!... Nie mam tu obrazu...

z inną szkapą... białonóżką...

Ten poznalibyście zrazu...

Wiecie kto to był Kościuszko?

(Wszyscy z wyjątkiem Staszka i Łukasza trzęsą
przecząco głowami).

Szkoda! żeby była kręda...

(robi gest objaśniający rysunek).

GRZELA.

Kryda? Józek skoc(z) do zyda!

JÓZEK.

A może wielmożny panie
węglem... można...?

STANISŁAW.

Węglem? gdzie?

GRZELA.

A chociażby tu na ścianie!
Toć w chałupie węgiel je(st)...

(Antka biegnie i przynosi węgiel. Równocześnie
Grzelka bierze kieliszek i butelkę wódki ze stołu
i chowa pod sukmanę).

STANISŁAW.

Zgoda! dajcie węgla chłopcy!

(zaczyna rysować).

Ten nie będzie wam już obcy
bo się z wami razem bił...

ŁUKASZ.

I ten musi dawno był...
choć conieco się majacy...

SOLTYS (zaciekawiony zbliża się — odsuwając
cisnącą się Kaszkę).

Puscaj niech i cłek obacy...

GRZELA (pokazując na rysunek).
Jakby patsyl!

JÓZEK.

Jakby zyl!

ŁUKASZ.

Coś po głowie sie majacy...

(drapie się w czoło).

U probosca taki był!

STACH.

Takusieński ponad łózkciem...

SOŁTYS.

Wiem! toć mowa o Kościuskiem!
co się u Raclawic bi!

GRZELA.

Jakby patsyl!

EWKA.

Jakby zyl...

STACH (kłaniając się Stanisławowi).

Ja słychołem kie(j)si... ka(j)si...
ze sie strasnie bili nasi,

lec(z) to było w dawien cas
małowiela dosło nas...

(Stanisław zacierając ręce z zadowoleniem).

STANISŁAW.

Wszycyśmy się bili wraz!

ŁUKASZ (do Stanisława).

Chłop sie z panem moze nadać,
jeno z chłopem trza pogadać...

STANISŁAW (wesolo).

Daleko stąd Raclawice?

JÓZEK i STACH (razem).

Haw za górka! jak ten las...

KACPER (do Matusowej).

...Nawóz damy pod psenicę...

STANISŁAW (spoglądając przez otwarte drzwi).

Pamiętkowe okolice...

JÓZEK (do Grzelki).

To sie bili wtedy wraz
gospodarze i szlachcice ..?
Skoda ze nie było nas...

SOŁTYS (do Stanisława półgłosem).
Zetrzyć trza wielmożny panie...

GRZELKA (posłyszawszy hardo).
A co będzie jak zostanie?

SOŁTYS.
Możeby sie kto w to doł...

GRZELA.
Nos to mało! niechby śmioł!...
(sołtys wraca do Kacpra i Matusowej).

STANISŁAW.
A powstanie pamiętacie?

ŁUKASZ (pokazując na łysinę).
Toć mom dotąd ślad po bacie...

STANISŁAW (ze współczuciem).
Któż was pobił?

ŁUKASZ.
A kto chcioł...
Ociec ano przepad z pany
a mnie stłukli te pogany!

JÓZEK (czupurnie).

Jo bym im ta sie bić doł!

STANISŁAW (po pauzie, rozczulony).
Chcecie? i was namaluję...

JÓZEK.
E... wielmożny pon zartuje.

STANISŁAW.
Słowo daję! zrobię chętnie...

EWKA (do Antki).
To trza odziać się odświętnie...

STANISŁAW.
Namaluję jak kto chce.

ANTKA (do Kasi).
Trza sie duchem odziać ładnie.

KACPER (do Sołtysa).
...To na zapust sam wypadnie
na sam zapust...

SOŁTYS.
To ci źle?
bedzies hulał...

STANISŁAW.

Jak kto chce!...

(do Kasi).

Ciebie Kasiu z dwojakami...
Idziesz polem, zagonami
drobne nóżki myjesz rosą...

KASIA (z ukłonem)

Cy w tsewikach? cyli boso?

ANTKA (przerywając).

A wielmożny panie mnie?

STANISŁAW.

Ciebie... z sierpem...

JOZEK (ukazując na wyrysowaną pod portretem
Kościuszki kosę).

A mnie z kosą
takom...

(z odpowiednim gestem).

...cłek niezgozj tnie!

(Grzelka przysuwa się z kieliszkiem i butelką).

STANISŁAW.

...z raclawicką kosą! śpiewką!

GRZELA (kłaniając się z kieliszkiem)

A mnie chyba z moją Jewką,

(obejmuje ją w pól, ta się wzdraga).

choć mnie nie duchem chce...

(kłaniając się Stanisławowi).

Niech wielmożny pan pozwoli?...

STANISŁAW (biorąc kieliszek).

Wasze zdrowie!

JÓZEK (półgłosem).

Tęgo smoli!
niezły ślachcic! dusza pan!

GRZELA (nalewając drugi kieliszek).

Niech wielmożny pan pozwoli...

STANISŁAW.

Już nie mogę... głowa boli...
już wypilem omal dzban!

GRZELA, EWKA, STACH (równocześnie).

Chociaż krzyne... małowiele...

STANISŁAW (pocierając czoło).

Już nie mogę! choćbym chciał!

EWKA.

To sie panu w mig uściele
i panosek bedzie społ...

STANISŁAW.

Wasze zdrowie! wszystkich społem!

(wypija).

JÓZEK.

Dobry słachcic.

ŁUKASZ (potakująco).

A!... godołem!

JOZEK (pokazując na zataczającego Kacpra).

Ten ci sie dopiro schło!

MATUSOWA (patrzac na Kacpra zawodzi).

...Zeby tak nieboscyk wsto!

KACPER (idzie przez srodek izby ku drzwiom,
przyśpiewując).

„Oroł Maciek oroł
Jednom starom krowom
Złamała jarzemko
Nie kiwnęła głowom“.

(Wychodzi zataczając się).

GRZELA (naśladowując Kacpra ruchy).

Ten ci sie dopiro schło!

STANISŁAW (do stojącego w zamyśleniu Stacha).

A ty Staszku, jakbyś chciał?
jaki obraz w twojej głowie.

STACH.

Jo?...

(Po namyśle).

Kiej byłem w Częstochowie,
kiej śpiewali takie pieśni,
co to nikiem cłek nie prześni,
cy to w scęściu, cy to w łzach...

STANISŁAW (podaje mu rękę).

Tobie Staszek i mnie Stach

STACH (ośmielając się).

I latamiś-wa rówiśni...

STANISŁAW.

To ty Stachu lubisz pieśni?...

EWKA (podchodząc z białą chustą).

Może panu posłać w krzach?

noc pogodna... jo uściele
świezutkiego siana w pas!

(Stanisław potakuje głową).

ŁUKASZ (podnosząc się).

Odpočąłem mało-wiele...
Komu w drogę temu c(z)as!

(Idzie w stronę Matusowej i żegna się z zakry-
styanem, drzemającym przy stole).

KASIA (do Stanisława).

Może zasłać by w stodole?

STANISŁAW.

Na powietrzu Kasiu wolę.

GRZELA.

Ja w pobliżu będę pas(l)...

(do Ewki).

Jadę z skapą po-pod las,
przyńdź-że Jewciu o księżycu...

(Ewka wybiega ze śmiechem).

STANISŁAW (wodząc okiem w zadumie).

Rozmarzyło cię szlachcicu!
biały dworek... lity pas...

(Przysiada na progu).

STACH (przysiadając obok).
Pobyłby pon między nami?...

STANISŁAW (wesolo).

Z obrazami?

STACH.

Z obrazami...

STANISŁAW.

Długo?

STACH.

Póki by pan chcioł.

STANISŁAW.

Chciałbys?...

STACH (radośnie).

O jej!

STANISŁAW.

Czyż? doprawdy?...

STACH (gorąco).

Choćby cięgiem! choć na zawdy!

(Podnoszą się obaj z progu).

STANISŁAW (do Kasi). ?

Żeby mię tak która chciała?

KASIA (bocząc się).

A coby pan z takiej miol?

STANISŁAW (Chce ją objąć, ona się usuwa).

Żonę! tybyś chłopą miała...
potem... coby Bóg nam dał!

(bierze czapkę Stacha, kładzie na głowę).

Patrz! już tylko brak sukmany
a to do ślubu-bym dziś mógł!

KASIA (śmiejąc się).

Co-ta taki chłop przebrany...

(Pokazuje).

Chłop od głowy, ślacheć z nóg!

(wbiega Ewka za nią Grzela, który się przed
chwilą wysunął).

EWKA.

Rozwaliłam siana stóg!
Juz posłano pode krzami.

(Zbliża się Matusowa).

STANISŁAW (wyjmuje pieniądze, chce dać Matusowej).

Za gościnę...

MATUSOWA (chowa rękę).

Chowaj Bóg!

A niechże nos pon nie plami...

(Zbliżają się wszyscy z wyjątkiem śpiącego
Zakrystyana).

STACH.

Zostałby pon między nami!

STANISŁAW (żegnając się).

Żeby tylko kiedy mógł
chętnie żyłbym między wam.

GRZELA.

Mógłby pon, zeby pon chcioł!

STANISŁAW.

Gdyby tylko Bóg tak dał...

(Idzie ku drzwiom).

Smacznie będę sobie spał...

(Rozglądając się po izbie).

Cicha nocka... cicha wioska...
Matka Boska Częstocowska.

(Schyla się po teczkę).

GRZELA (uprzedzając).

Ja poniose! pójdę wprzód...

(wybiega a za nim dziewczęta i parobczaki, w izbie zostaje tylko sołtys, Matusowa i Walenta).

STANISŁAW (we drzwiach, zwrócony półtwarzą do izby).

Cicha nocka... pośród wioski
chata... obraz „Częstochowskiej“
a dokoła barwny lud:
chwacki... strojny chłop krakowski!
czapka z piórem! w „potyk pas!
A bez chłopca niema wioski
a bez wioski niema nas!

(Wychodzi).

SOŁTYS (po małej pauzie do Matusowej).

Najlepszego!

(podaje kieliszek).

... do kumoski!

(Matusowa przepija do Walenty).

WALENTA.

Jo wom mówie. Kacper was(z)!

(Kurtyna zapada. Przy zapadnięciu kurtyny słychać ze dworu śpiew Ewki).

„Hej tam w ciemnym lasku
Zurawie śpiewajom,
A mego Grzesinia
Na wojnę wołajom...“
„O mój Boże kochany,
O mój Boże kochany.“



OBRAZ III.

(Na pierwszym planie chata ogrodzona płotem. Za płotem łąka z kopami siana. W głębi na lewo szczyt chałupy wdowy Matusowej. Pod ścianami chaty narzędzia: pług, brona. Opodal chałupy studnia z żurawiem. Na prawej stronie łąki brzoza, pod brzozą na zasłanem białą chustą sianie śpi Stanisław. Noc gwiazdzista, księżycowa, z oddali słychać parskanie koni, pasących się na pastwisku, odgłosy fujarek i zbliżający się śpiew):

„Pseudom ciele na jarmarku
Za styry bite...
I wyprawie weselisko
Dana! obfite!...“
„Hop! hop! oj dana!
Dana! obfite!“

GRZELA (wychodzi z prawej strony i trzaskając z bata przyspiewuje w dalszym ciągu).

„...dom dwa złote organiście
zeby wloz na chór...“

i zaśpiwoł urocycie
Veni kreatur!“

(Urywa i spogląda ku lewej stronie).

Cyby Jewka se zaspala?
Cekom... cekom... obiecala..

(słychać głos piszczałki).

Stasek ano w łąkach gra...

(przysłania oczy i uchyliwszy się spogląda ku lewej stronie).

Widzi mi sie jakby sła!

(Idzie kilka kroków w stronę wsi).

Nie!

(po chwili).

cy matka przyłapała?
cyby była na mnie zła?

(drapie się w głowę).

Psiakość! strasnie mi nijako...
co to jednak znacyć ma,
ze bij chłopa choć drapako
un do baby nikiem cma
do łucywa...

(nasłuchując).

Jakby sła!
idzie! idzie! Moja gra!

(podbiega, nawołując półgłosem).

Jewciu! Jewciu!

EWKA (wychodzi z lewej strony).

Grzelka... ty?

GRZELA.

Jo...

(bierze ją w pól i prowadzi ku płotowi).

EWKA.

...Myślałam co niepsyde,
w izbie światło jak na bide,
a matusia letko spi...

GRZELA (przyciskając ją do piersi).

O Jewuchno! jakoś ty,
az mnie spiro...

EWKA (broniąc się pocałunkom).

Grzelka, siedź!

GRZELA.

Chodźwa ksynkę ku borowi...

EWKA.

Niechce! Użry kto i powi(e)...

GRZELA.

Głupioś!... ktoby....

EWKA.

No tc wiedź!

Ale...

GRZELA (całując).

Jewciu!

EWKA (z udanem oburzeniem).

Grzelka, siedź!
bo nie pude...

(zatrzymuje się po chwili).

Kochos ty mie?

GRZELA (garnąc się).

O Jewuchna! latem, zimié,
zawdy! kiej chces...

EWKA.

No to... wiedź!

GRZELA (obejmuje ją w pól).

Mój miesiącu!

EWKA.

Grzelka, siedź!

(Zatrzymuje się).

A jak ojciec nie pozwoli?

GRZELA.

Pojmie z wolem, czy nie wolem!
bo to tylko tutaj świat!
byle w garści styk, a bat,
to mnie każdy słachciec przymie...

(Całuje Ewkę).

EWKA.

Grzesiu!

GRZELA.

Jewciu, kochos ty mie?

EWKA (gorąco).

Drożys dlo mnie, niżli brat!

GRZELA (wzruszając ramionami).

E... co mi ta psyjdzie z „brata“...
na psa taka mi zapłata!

(Udaje, że odchodzi).

Zabiere się, puńde w świat...

EWKA (zatrzymuje go).

Grzelka! przestań!

(Popłakuje).

Takiś to!

GRZELA (uspakajająco).

Cichoj, Jewciu!

(Całuje ją).

...cichoj! no!

cichoj! cichoj!

(Wesoło).

toć to śpasy!

Puńde z tobą w góry! lasy!
na wesele i na zło!

EWKA (chwytając go za rękaw sukmany i mówi
z przestachem, wskazując gestem w stronę
pastwiska).

Grzelka!

GRZELA (Uchodzi na bok. Nasłuchuje, po chwili
wraca).

Nic to skapy żrą...
spętałem je na pastwisku...

(rozglądając się).

Nik(t) nie łązi tu poblisku —

(słychać fujarkę).

A to Stasek w łąkach gro...

EWKA (trwożliwie).

Oj! bõ jakby nadsed kto,
takby ojce zakrakali...

GRZELA.

Głupios! ojce...

(obejmuje ją w pól).

...pudźwa dali...

EWKA (ociągając się).

Kiej sie boje...

GRZELA (z uraza).

Jak se chces
abo nie wiesz, abo wiesz...
Jo juz wszystko obmyśliłem...
I u księdza nawet byłem....

(przysiadają obydwójce na płocie).

Zechcom ojce a zezwolom...
a nie — zrobie swoją wolom!
świat syroki! wzdłuz i wsez!

EWKA (wachająco).

Zawdy...

GRZELA.

Juz mi Jewciu wiesz!

(Całuje ją).

Puńdę z tobą na kraj zi(e)mi...

EWKA.

Będzie ćniło się za swymi...

GRZELA.

Wszędy ludzie zajednacy,
a cokolwiek cłek obacy,

(sposzrzega śpiącego Stanisława).

A... ten ślachcic tutok spi?...

EWKA.

Dobrze z ocu mu patsyło...

GRZELA.

...i pił z nami aze miło!

EWKA.

...musi nie być cłowiek zły —
chociaż z miasta, chociaż pon...

GRZELA (przerywając).

Abo to ma co do czego,
chocioż i ślachecki ston!
Bywa gałgan chłop i pon,
jak nie trafić na dobrego...
Z tym...

(ukazując na śpiącego Stanisława).

...tośwa sie pokochali!

EWKA (z przest్రachem).

Widzisz!...

GRZELA.

...Głupia... pódźwa dali,
mogą skapy zaliść w łan,
jescek-by kto zafantował...

(Wychodzą powoli ku prawej stronie, po chwili
z'oddalenia).

...zebym jeno obiecował,
to sie bój! ale ci pedom:
żeś ty moja, że cię nie dom
choćby za łby przysło drzeć...

(z coraz większego oddalenia).

Choćbym sie mioł, z ludźmi pobić!
tak mi Panie Boże świeć!

(po chwili).

choćbym ręce mioł urobić...

(po dłuższej pauzie).

EWKA.

Grzelka!

GRZELA.

Głupios!...

EWKA.

Grzelka! siedź!

(przez chwilę cisza przerywana tylko ćwirka-
niem ptasząt i parszaniem koni. Po pauzie z le-
wej strony slychać głos Kacpra).

KACPER.

Psiacie księżyc! jak to zblad(ł)...

(Wychodzi z lewej strony. Idzie drogą, spoglą-
dając w górę).

Cy jo zgłupioł, cy ten świat,
cy obydwą-wa do kupy?..!
Ide... ide... do chałupy...

(zatacza się i pada).

Psiacie księżyc jak to zblad(ł)

(podnosi się z ziemi i maca rękoma po drodze).

Toć to droga... widać ślad!
dobrze ide a nie mogę...

(wraca w stronę z której przyszedł).

Wszyscy djabli! choć i drogę...

(spoglądając w górę).

Psiacie księżyc jak to zblad(ł)
(zapala zapalke i przyświeca sobie).
Cy jo zgłupioł cy ten świat?
cy obydwu razem w kupie?
(zatacza się i uderza głową w plot).
Psiacie...

(chwyta się za głowę).
...az mine we łbie łupie!

(Rozgląda się).

Co sie stało tej chałupie?

(patrzac w górę).

Psiacie księżyc jak to zblad(ł)!
cy jo zgłupioł cy ten świat...

(szuka zapalek).

Psiacie... wysły mi patycki...

(upada).

Niechcie, az mom w ślipiach świcki!

(siedzac na ziemi).

Wszyscy djabli z takom drogom!
robiom siarwark a niemogom
wynaprawiać... taki ład!

(spogląda w górę).

Psiacie księżyc... jak to zblad(ł)

(Po chwili).

Cy to jo sie juz zenilem?
Cym od ślubu? Nie... Pol kat!
Cy jo wim? Pić... no to piłem...

(spoglądając w górę).

Psiacie księżyc jak to zblad(ł)
a „patycków“ zabacyłem...

(po chwili usypiając).

Mom jo babe? cym przez baby...
wszycko jedno... trochem słaby...
Matusowo!

(macha ręką).

Głupi świat!

Psiacie księżyc jak to zblad(ł).

(usypia oparty o plot).

(Dłuższa pauza. Cisza. Słychać ćwiergotanie ptaków, pastusze głosy, po chwili rozlega się echo fujarki, zbliżając się ku wsi).

STANISŁAW (Usiadł na postaniu. Otwiera oczy i mówi półśnie).

...Jakaś dziewczka... biała brzozka...
jakieś wizyel jakieś sny...
Spałem! Noc... noc... spałem... wioska...

(Z westchnieniem).

Jakiś ciężar, jakaś troska!
Padłem martwy, jak ten kłoc!

Spałem... śniłem... spałem... noc!

(nadsłuchując).

Noc... Pastusze echa... granie...
Siano... spałem tu na sianie...
Spałem twardo...

Jakaś moc
tajemnicza! wizye! sny!
Głowa boli... serce drży!
Śniłem...

Piękna! jasna noc!

(Zamyka oczy).

Jakieś wizye... jakieś sny...

(W górze słyhać melodyę kolendy: „W żłobie
leży...” Stanisław siedzi z zamkniętymi oczyma.
Nad jego głową ukazuje się Stajenka Betleemska).

(W ekstazie).

Noc gwiazdzista... Pastuszkowie...
Jutrznia! Betleem! trzej królowie...

Łzy się leją! gorzkie łzy!

(z otwartymi oczami).

Jakieś wizye! jakieś sny!

(zamyka oczy).

Wszystko klęka! wszystko w łzach!
Jakaś dziewczka... biała brzołka...
lud krakowski... nasza wioska...

(z goryczą).

Strach na wróble! czapka! łach!
Wszystko klęczy! wszystko w łzach!

(W górze brzmi przyciszona melodia: „Bogaro-
dzica Dziewica!...“).

Noc miesięczna... W wieńcu gwiazd
trzy obłoki wysrebrzane...
Płyną klucze żurawiane
Z białym orłem — do swych gniazd,
Trzy obłoki wysrebrzane...
Biały orzeł w wieńcu gwiazd...

(Nad jego głową pojawia się biały orzeł, Piast,
Rzepicha).

Wioska... kmiecie... pieśń w dą-
browie...

Święty patron... luda mrowie...
Plastry miodu... socha... Piast...
Wizerunek Częstochowski...
Czapka z piórem, w „potyk” pas!

(z naciskiem).

Bo bez chłopca niema wioski,
a bez wioski niema nas!

.....
(otwierając oczy)

W głowie zamęt! w sercu strach!

.....
(W górze rozlega się znów: „Boga Rodzico Dzie-
wico!” Stanisław zamyka oczy. Nad głową poja-
wia się św. Stanisław i bitwa pod Grunwaldem).

Lecą! lecą białe chmury!
Święty patron! krzyż... kontury!
Matejkowski obraz w mgłach...

(Coraz goręcej).

Grom za gromem bije z chmur
Rozwichrzoną błyskawicą...
Lecą czuby pawich piór!...
Stygną serca pod zbroicą!

Grom za gromem bije z chmur...
Padły czuby pawich piór!

(Oddycha ciężko).

.....
Jakieś wizye! jakieś sny!

(Otwiera oczy).

Głowa cięży, serce drży...

(Zamyka oczy. Nad głową ukazuje się atak hu-
saryi na Zaporozców).

Huf za hufem ściele pole
Skrzydła orle i sokole...
Jak na gody poszedł lach!

.....
(Zmienionym głosem).

...Ale ptoki nie som głupie
Wiedzom co chłop je(st) w chałupie,
A to tylko taki strach!

.....
(Przysłaniając twarz rękoma).

Miecz i ogień! krawe gody!
Bratobójstwo! Żółte—wody!
Ukraina w krwi i łzach!
Matki łkały... groby drgały...
Okrwawiony orzeł biały...
Jak na gody poszedł lach!

(Dłuższa pauza. Stanisław siedzi ze zwieszoną głową. Słysząc pobudkę. Nad głową Stanisława ukazuje się Sobieski pod Wiedniem).

Leci biały orzeł, leci,
od rodzimych leci pól.
A na czele pędzi król.
Król obrońca chrześcijaństwa
Od rodzimych leci pól!...
Hen daleko orłem leci.

(Stłumionym głosem).

...A cyj-ze król?
...Ano... państwa!

(Z okrzykiem).

Wszystkich! bośmy jedne dzieci!

.....

(Zmienionym głosem).

A koń pod nim nikiem smok!

.....

(Opadając z sił).

I to imie poszło w mrok!

.....

(Po chwili)

Ból mnie chwyta... straszny ból!

.....

(Dłuższa pauza).

(Stanisław siedzi nieruchomie z zamkniętymi oczyma, w powietrzu rozlega się polonez „trzeciego maja“, potem „Bartoszu! Bartoszu! nie traćmy nadziei!“ Ukazuje się „Konstytucya trzeciego maja“ i „Raclawice“).

...Naród z królem
Z ludem król!

(Radośnie).

Niby pszczoły brzęczą ulem
Wszystkie stany naszych pól!
Naród z królem!
z ludem król!

.....

(Podniesionym głosem).

Wszystkim będzie chleba w bród!

.....

„Jam jednego znał szlachcica“
Przed nim kosa błyskawica!
Za nim ciżbą polski lud!
Biały orzeł przyodziany
W czapki z piórem i sukmany,
Ciżbą runął z kmiących wrót!
biały orzeł! polski lud!

.....

(Zmienionym głosem).

...Toć słychołem kie(j)si ka(j)si
ze sie strąśnie bili nasi...
Lecz to było w dawien cas
małowiele dosło nas!

.....

(otwierając oczy).

Jakieś wizye! jakieś sny!
Głowa boli... serce drzy...

.....

(Siedzi ze zwieszoną głową. Po chwili w powietrzu rozlegają się echa: „Marsza Dąbrowskiego” — potem „Grzmią pod Stoczkiem armaty”, wreszcie „Z dymem pożarów“).

Gorycz... boleść... rozpacz męka!

(stłumionym głosem).

Berezyna... Ostrołęka...
Kraj w kajdanach... kraj w popiele,
Potrzaskane... karabele!...
Krwiań zalane zgasły znicze...
Mierosławscy! Langiewiczze...
Dzwoni sygnał do odwrotu!
biały orzeł nie ma lotu...

.....

(zmienionym głosem).

„Ale Stasek sypioł w krzach,
Jeno Jonek loz na dach...

(z westchnieniem).

Nie móg zradzić sam ogniowi
Spolił się dobytek gdowi...
A gdyby społ w izbie Stach,
toby społem śli na dach..
Kto wi jesce jakby było,
mozeby sie nie spoliło...

.....

(Wybucha płaczem. Po pauzie, w górze słyhać tony oberka. Nad głową Stanisława ukazuje się krakowskie wesele, ale niknie zaraz).

Weselisko! skrzypki! duda!

(coraz smutniej).

Chaty... dworek... kupa luda!...
basetlista ciągnie smykem,
Panna młoda pod strojnikiem!
Dożynkowy zboża snop...

(Pauza, słyhać stłumiony jęk dzwonów).

.....

(z goryczą).

Biją dzwony! grają dzwony!

.....

(zmienionym głosem).

...Niechże będzie pochwalony!...

...A kto umorł?

Ano... chłop!

(przytomniejąc).

Jezus! Marya! co mi jest!

(Słuchać coraz bliżej echo fujarki).

Jakieś echa rozmodlone
opowiały drzewo kronę
i wołają w moją stronę:
jedne pieśni! jeden chrzest!
Jezus! Marya! co mi jest!

(Opiera się o drzwi. Po chwili, przytomnie).

Ot! użyłem chłopskiej doli —
Głowa boli, w sercu boli...
Zgoła inny! inny świat...

(Idzie zwolna ku płotowi, za którym leży Kacper).

KACPER (przez sen).

Psiacie księżyc jak to zbladł!...

STANISŁAW.

Dziwne wizye trapią w snach.

KACPER (sennie).

Matusowa! Matusowa!
jesce tego...

STANISŁAW.

Cięży głowa...

(sposstrzega leżącego Kacpra. Wpatruje się weń).

To już nie na wróble strach...

(z ironią).

Tenby nie mógł iść na dach!

KACPER (przez sen).

Jesce tego no... Walenta!
i w tabele już wciągnięta?
Psiacie księżyc jak to zbladł!.

STANISŁAW (odwraca się ze wstrętem i przysiadła na żerdzi opodał, zwrócony twarzą ku chalu-
lupie).

I jam — prawdę mówiąc — wpadł!..
I ja piłem coś zawiele —
jak ci Kacprzy, jak ci Grzele...
Inni ludzie! inny świat...

KACPER (usypiając na nowo).

Psiacie księżyc jak to zbladł!...

STANISŁAW (zamysławiając się).

Taka wdowa... niby szlochą,
a już swatka, a już swat...

(po chwili).

Czy ten lud już nic nie kocha?

KACPER (mrużąc).

Psiacie księżyc... jak to zbladł...!

STANISŁAW.

Czyż w tej chacie nic nie bije?
czyż pierś chłopska... pustka? step?...

(po pauzie).

Jedno plemię, jeden szczep
i pod jednym niebem żyje —
i u wszystkich w herbie socha!
Ja zapłacę... on nie szlocha...
Czyż w tej piersi pustka? step?

KACPER (przez sen).

Gront przed wszyckiem...

STANISŁAW (odwraca się i wpatruje w zamyśleniu w śpiącego Kacpra, po chwili).

Ziemię kocha...

Ziemię—co mu rodzi chleb!

(Siada w zamyśleniu).

Co ukochał to i ma
Krzyż przy drodze... w polu pług

(Zbliża się Stach, grający na fujarce).

ktoś tu na fujarce gra?...!

(Z westchnieniem).

Ale to nie złoty róg!

(Spoglądając ku chacie).

Co mu dano to i ma,
co mu zwierzył w ręce Bóg...

.....
Jak ten pasterz rzewnie gra...
ale to nie złoty róg!

(Zamyśla się).

On by jednak zagrać mógł...!

(Dłuższa pauza. Słychać coraz bliżej fujarkę. Stanisław siedzi zamysłony, wpatrzony w chałupę. Nagle z komina chaty zaczynają wzdobywać się iskry).

STANISŁAW (spozrzegłszy ogień).

Jezus! Marya!

(Zrywa się).

Gore! ludzie!

(Biegnie do śpiącego pod płotem Kacpra).

KACPER (nieprzytomnie).

Napijwa się, gładzi pudzie...

STANISŁAW (nawracając ku chałupie).

Gore! ludzie! Grzela! Stach!

STACH (wybiegając z prawej strony).

Oloboga! chata w skrach!

(Dobiega do drzwi chałupy i bije w nie pięścią).

Gore! gore!

GŁOSY Z ODDALENIA:

Rany! rany!

MATUSOWA (wybiegając z izby).

Ludzie! ludzie! chrześcijany!

(Załamuje ręce. Wbiega Grzelka, za nim Ewka.
Wybiegają dzieci Matusowej z chałupy).

STANISŁAW.

Po drabiny! i na dach!

MATUSOWA.

Rety! rety!

STANISŁAW.

Grzelka! Stach!

MATUSOWA (wyciągając ręce).

Mój panocku ukochany!

(Nadbiega kilku pastuszków zaczynają z chałupy
wnosić sprzęty i statki).

GRZELA (ciągnie drabinę).

Sadze płonom! żywo wody!

MATUSOWA.

O narody! o narody!

STACH.

Potrza w komin wetkać łach!

STANISŁAW.

Dalej żywo!

(Spostrzega rozbudzonego Kacpra, który zbliża
się leniwo).

Kacper! Grześ!

Pójdzie z dymem cała wieś!

MATUSOWA (Wynosząc z chaty obraz Matki
Boskiej Częstochowskiej).

Oloboga! rany! rany!

STANISŁAW (podbiega do drabiny przystawionej
przez Grzełę).

Dalej! żywo!

(zdejmuje surdut)

(do Stacha).

daj sukmany!
zmaczaj w wodzie! i na dach!

(sam macza surdut).

GRZELA (podtrzymując drabinę).
Duchem! w komin wetkać łąch.

STANISŁAW.

Dalej za mną! kto żyw! ludzie!
bo wieś cała z dymem pójdzie!

GRZELA.

Jo przytrzymom drabie z dołu...

(Słychać bicie dzwonów).

STACH.

A jo z ponem wraz pospołu!

(żegna się)

W imie Ojca!

(Wchodzą na dach. Nadbiega sołtys, kilku gospodarzy, parobków, kobiet i dziewczyn).

SOŁTYS (ukazując na pług pod ścianą do Kacpra).

Odciąg pług!
z popod ściany! bo sie spoli...
Za wiaderka chłopcy! mali!

MICHAŁ.

Ratuj! komu miły Bóg!

STANISŁAW (z dachu).

... bo wieś cała z dymem pójdzie!

(Rozpoczyna się ratunek przerywany okrzykami, rety! rany! Jedni podają wody, drudzy wynoszą sprzęty, kobiety klękają, modlą się i podnoszą święte obrazy do góry).

MATUSOWA (biegając z załamanemi rękoma).

Moi ludzie! moi ludzie!
Kumotrowie! chrześcijany!
O Jezusie ukochany!

WALENTA (do drugiej chłopki).

Ktoby sie ta spodziewać móg(ł)
dopust boski...

GŁOSY.

Proboszcz idzie!

(Kobiety biegną ku księdzu. Matusowa stawia obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na pługu. Inni wynoszą sprzęty na łąkę. Po drabinie na dach wchodzi jeszcze kilku parobków z wiaderkami.

Okrzyki: rety! rany! trwają).

KASIA (wbiegając wpół ubrana).

Rety! rany!

GRZELA (wesolo).

Juz po bidzie!

GŁOSY:

Gaśnie! gaśnie!

SOLTYS.

Juz po strachu!

KASIA (zbliżając się do Grzeli).

To ten ślachcic?

GRZELA.

Juści ten
nicem kocur loz po dachu!

WALENTA.

Gaśnie! zgasło! juz po strachu!

MATUSOWA (chyląc się do nóg księdzu).

Spałam... bo mnie zmozył sen...

(Stanisław schodzi z drabiny. Wita się z księdzem. Wszyscy grupują się obok. Ewka strzepuje kapot Grzeli).

KSIĄDZ (wskazując na stojącego w zaczernionej malarskiej koszuli Stanisława).

Podziękujcie... łaska Boska!

MATUSOWA (chyląc się do kolan Stanisława).

O! Bóg zesłał nam panoska!

(Do grupy włościan zbliża się idący pospiesznie Łukasz).

GRZELA (do Łukasza opowiadając).

Pon wloz pirszy... za nim Stach...

ŁUKASZ (podchodząc ku Stanisławowi).

No... i ostał cały dach
I chałupa gdowia stoi...

(Kiwa głową).

KSIĄDZ (do otaczających).

Podziękujcież, bracia moi!

(Kobiety zaczynają płakać).

STANISŁAW.

Widzę wdzięczność w ludu łzach!

(Zwraca się do stojącego obok Staszka i ścisłago za rękę, ten chce Stanisława pocałować).

Tobie Staszek... i mnie Stach.

ŁUKASZ.

I chałupa gdowia stoi...

KSIĄDZ (do otaczających).

Pomódlmy się bracia moi!

(Matusowa i kobiety ustawiają obraz Częstochowskiej i inne obrazy, opierając na pługu).

KACPER (do Łukasza drwiąco).

Stoi... stoi... wielgo rzec,
stoi... stoi... cóż to wasa?
toby była fajerkasa!

STACH (odpychając Kacpra).

Milc opoju! posed prec!

MATUSOWA (do Stanisława).

Niech Najwyzsy stzeze Bóg,
Psenajświętsa Pani ta...

(Idzie klęka pierwsza przed obrazami. Inni kolejno przyklękają).

STANISŁAW (patrzac w zadumie).

Co mu dano to i ma
Obraz święty... stalny pług...

(z westchnieniem).

Gdybyż jeszcze złoty róg
wziął w swe ręce lud krakowski!

za kowany zatknął pas!

.....
bo bez chłopa niema wioski!
a bez wioski niema nas!

KSIĄDZ (robiąc znak krzyża).

Pomódlmy się bracia moi!

(lud schodzi się i klęka).

(Stanisław przyklęka również, za klęczącym Stanisławem ukazują się cienie: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego).

MICKIEWICZ (z podniesioną ręką).

...Panno święta, co jasnej bronisz
Częstochowy...

SŁOWACKI.

...Lecz zaklinam! niech żywi nie tra-
[cą nadziei,
Lecz przed narodem niosą oświaty
[kaganiec!...

KRASIŃSKI.

Jeden tylko! jeden cud!
Z polską szlachtą! polski lud!

(Stanisław uderza się w piersi).

KSIĄDZ (intonuje).

Święty! Boże!
Święty! mocny!

(Stanisław bije się w piersi.. kurtyna zapada.
Śpiew trwa dalej).



BYŁO TO W DZIEŃ WIGILJI...

Było to w dzień Wigilji...
Dawne, dawne czasy!
Rówiesne mej choince już wyrosły w lasy,
A te, co wtedy starym rozbrzmiewały
[borem,
Już może legły w próchnie, może pod
[toporem, —
Została jeno pamięć, jak pień po trze-
[bieży,
Na ślad o tym minionym dla nowych pa-
[cierzy,
Co, jeśli mają w sobie nieść serdeczne
[tchnienie,
Muszą o jakieś stare oprzeć się wspom-
[nienie,
Wystrzelić by latorośl, wyrość na kar-
[czunku,
Z podobnej barwy liściem, w tym samym
[rynsztunku —

Inaczej nic z pacierzy...

Dzień był po ponowie
Mroźny; więc suty ogień palił się w al-
[kowie

Na kominku, przy którym zwykle dzie-
[dek siadał,

Prawił o Bonapartem, bitwy opowiadał
Lub nam, wnuczętom, zbrojne udającym
[szyki,

Kazał na cześć cesarza wydawać okrzyki,
Sam «Vive, l'empereur!» wołał, za-
[cierając ręce,

Nim się przy Dąbrowskiego roztkliwił
[piosence

I, odprawiwszy malce, klęknął do pacie-
[rza...

Tego dnia jakiś smutek spłynął na żół-
[nierza.

Siedział chmurny, milczący, w głuchym
[zamyśleniu,

Bujając się na krześle, jak jeździec w strze-
[mieniu,

Który, gdzieś na straconej stawiony pi-
[kicie,

Unosi się na siodle, rozgląda po świecie,
Nasłuchując, od której strony wróg uderzy...

Nam, malcom, pilno było zasiąść do wie-
[czerzy,

Więc, zaniechawszy z dziadem codziennej
[gawędy,

Biegliśmy wigilijne podziwiać obrzędy:
Choinkę, stoły, lnianym nakryte obrusem,
Z małą szopką i małym na sianku Jezu-
[sem,

Z pastuszkami, Melchjorem, Kacprem, Bal-
[tazarem.

Raz po raz poglądamy ku ścianie z ze-
[garem:

Rychło-li pożądaną wydzwoni godzinę?
Raz po raz wnosim oczy na przestwo-
[rze sine,

Szukając wśród tumanów śnieżystej za-
[mieci

Tej gwiazdy Betleemskiej, co Dzieciątku
[świeci.

Wreszcie błysnęła, złota, nad pobliskim
[borem...

«Bóg się rodzi» zabrzmiało staroświec-
[kim dworem,

I wnet dziadek i matka, my dzieci, po-
[społu

Zasiedliśmy do hojnie nakrytego stołu,
Prześpiewawszy kolendę, uprzednio za-
[częta...

Dziad wziął opłatki.

Właśnie z ręką wysuniętą

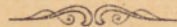
Zaczął zwykłe życzenia drżącym głosem
[składać,
Przyjmować wzajem i znów wzajem od-
[powiadać,
Chlipiąc i mokre oczy przecierając ręką,
Gdy nagle... ktoś w zamazaniu zapukał
[okienko,
I, po chwili, gajowy, chłop z uciętą dłonią,
Wpadł do pokoju, szepcząc: — Panie! na-
[szych gonią.
Była bitwa za borem... tamci przyszli
w kupie...
Rozbili... Kilku rannych skryłem w swej
[chałupie!
Inni jada do dworu, trza ich schować
[duchem...
Śnieg leci, to i ślady zasypie, kiej puchem!...
Trza schować, jasnie panie! Już ich pa-
[trzeć ino...
Zgiął się do kolan, płową potrzęsnał
[czupryną,
I choć bez słów, oczyma w dalszym cią-
[gu prosił.
A już przed domem tętent kopyt się
[roznosił,
Już coraz bliżej głosy dobiegały echem...
Dziad zerwał się na nogi z zapartym od-
[dechem,

Skoczył rzeźko, jak ongi z faszyn wol-
[skich szańców,
Roztworzył drzwi sięgającym.
Ujrzałem powstańców!

.....
Nie jedliśmy wieczerzy, nie palili drzewka,
Zamarła w ciszy nawet kolędowa śpiewka.
Dziadek nakazał milczeć o tym, co się
[stało.
Śnieg padał, całą ziemię okrył płachtą
[białą,
Zasypał wszystkie ślady, prócz ran i cier-
[pienia...

.....
Tyle zim przeminęło! tyle lat milczenia!
Tyle różnych nadziei zapalało zorze!
A jednakże o każdej wigilijnej porze
Widzę ich, jak na jawie, na dziadowskim
[progu...

.....
Dziś mówię o tym ludziom, co mówiłem
[Bogu —
Gdy wreszcie mówić mogę, gdy za wiek
[cierpienia
Mam chociaż jedno prawo: prawo nie-
[milczenia!



CMENTARZE WIOSKOWE.

Najcichsze kąty ziemi — cmentarze wios-
[kowe!
Gdy mi już przyjdzie pora smutną złożyć
[głowę,
Kiedy się już z ostatniem wyprzedzie
[westchnieniem,
Co było życiu dane jawą lub marzeniem,
Kiedy mi już od ludzi nie będzie po-
[trzeba
Ani okruców serca, ani skibki chleba,
Gdy w górze odliczone wybiją godziny...
Za stargane nadzieje, odcierpiane winy,
Za paciorki dziecięce, za starcze modlitwy.
Cmentarze mojej Polski, mogiłniki Lit-
[wy —
Ostatnia moja prośba, myśli ziemskiej
[wątek,
Do was o mały, cichy, trzechłokciowy
[kątek,

O grudkę swojej ziemi na spoczynek
[wieczny,
O prosty drzewny krzyżyk, o pacierz ser-
[deczny!
Niechże mi taki wiejski wyprawiają po-
[kropek:
Cztery deski sosnowe, żytniej kłoci sno-
[pek,
Para siwków od brony lub woików od
[sochy
Niech, jak zboże do śpichrza, wiezie moje
[prochy;
Niech ludzie zaśpiewają, jako na odpuszcie:
Stary dziaduś z różańcem, matuś w białej
[chuście;
Niechże mi tego piasku narzucą na oczy,
Co się wiślaną falą hen! ku Gdańsku
[toczy!
Niechaj grabarz pocziwie moglikę ogar-
[nie,
Niech uklepie łopata boki, upnie w darnie,
Niech wiosna ją ubierze w kępy macie-
[rzanek,
W pachnące „Boże drzewko“, rozchodnik,
[tymianek;
Niech w głowach nad krzyżykiem biała
[brzózka stanie,
W pośrodku gład z napisem: „Odpuść
[grzechy, Paniel!“

I — kiedy w walce z życiem zawodziły
[siły —
Złamany, krzepić ducha, szedłem na mo-
[giły:
Dumać z tem, co odeszło, z tem, co by-
[ło gadać,
Wyszeptać wszystkie żale, winy wyspo-
[wiadać,
Wstać z otuchą, iść dalej, i znowu upa-
[dać!...

Nieraz wędrowiec-tułacz, w obcej dla się
[stronie,
Nim woźnica zmęczone popaś owsem
[konie,
Dostrzegłszy niedaleki cmentarek wios-
[kowy,
Biegłem, jakby bliźniemi przyzywany
[słowy.

I, po chwili, raz pierwszy oglądana strona
Była mi zaraz dziwnie blizka, jak rodzona,
Jakbym tu cząstkę życia, z tem, co dało,
[strawił,
Coś bolesnego przeżył, coś swego osta-
[wił!

Jakby ci, co tu weszli za cmentarne wrótne,
Wołali na mnie: synu! a wołali smutnie,
Jakbym ich, jeszcze dzieckiem, widział
[u kołyski...

I szedłem w zamyśleniu w cmentarek po-
[bliski
Bez obawy, bez lęku, jak swój między
[swoje,
Jakby w ojczyste gniazdo, w rodzinne
[podwoje
Dawno oczekiwany gość — syn marno-
[trawny...
...Cmentarz był biedny. U wrót Chrystus
[w krzyż oprawny,
Dalej kilka pasyjek wystruganych z drewna,
Białe brzoźki, a każda warkoczami śpiewna,
Ciernisty krzak tarniny piął się przy
[opłotku.
Groby rzędami, z małą kapliczką w po-
[środku
Stawioną za umarłych z polnego kamienia,
Z trupią głową na drzwiach, krzyżem
[u sklepienia,
Raz na rok otwieraną w zaduszkowej
[dobie,
Gdy proboszcz święci pamięć tych, co
[legli w grobie.
A żywi idą płakać do swoich mogilek
Za stracone nadzieje, za próżny wysiłek,
Pisząc rzewnemi łzami na cmentarnej
[księdze:
Ten samotne wdowieństwo, ów sierocą
[nędzę,

A inny, co i w grobie nie posiadał nikogo,
Siebie samego płakać idzie zmarłych
[drogą,
Śpieszy tam, kędy wieczna cisza gospo-
[darzy,
I o swojej nicości z mogiłami gwarzy.
Temu najciężej odejść...



K S I E G I.

Ludzkość, kreśląc swe dzieje na kartach
[przyrody,
Oprawiła je w księgi: wsie, miasta i grody.
Każdy wiek, gdy zamierał, każdy, gdy
[się rodził.
Tu stare pieśni składał, tu nowe wywo-
[dził,
Wiążąc w olbrzymie zgłoski z drzewa
[i kamienia
Swe czyny, swe zamiary, chęci i wie-
[rzenia,
Budując z prawd uznanych strzeliste
[wieżyce,
A głuche lochy w głuchsze sklepiąc ta-
[jemnice.
Tu żywych pokolenia po tych, co już
[legły,
Na zrębach starych murów nowe kładły
[cegły!

Każda chwila coś niosła na karty tej
[księgi:
Więc ołtarze modlitwy, zamczyśka po-
[tęgi,
Więc to, co serce czuło, lub co rozum
[ważył,
Więc to, co czas niweczył, więc co los
[nadarzył...
Ryjąc ślad swój w stronicach z granito-
[wej skały,
By wiek następny czytał, co wieki pisały,
A o tem, co pod pleśnią spoczęło i głu-
[sza,
Potomne pokolenia mogły słyszeć duszą!
Tak słyszał Bonaparte wśród egipskich
[spieków
Brzmiący z wnętrza piramid głos czter-
[dziestu wieków!
I w otoczeniu Sfinksów honorowej warty,
Tu zaczął krwią narodów kreślić świata
[karty.
Aż — wypełniwszy sławą mór i lądów
[przedział,
Echem czterdziestu zwycięstw — w prze-
[szłość odpowiedział!
Tak szepczą Westminsteru gotyckie ko-
[łumny,
Tłumiąc wilgotny oddech u Nelsona
[trumny!

Tak mówi do pątników, przepojonych
[żalem,
U stóp Oliwnej góry — Święte Jeruza-
[lem!
Tak woła Rzym! Podnosi z Piotrowej
opoki
Krzyż Chrystusów na ludy, ziemie
i obłoki!
I z murów Watykańskich, pod niebem
[z bławatu,
Błogosławi od wieków wierzącemu świa-
[tu!
Tak nasza Częstochowa, z Jasnogórskich
[szczytów
Bijąc ziemskim odgłosem przed Panią
[błękitów!
Lecz są i inne echa! jak w Malborskim
[zborze,
Gdy na polach Grunwaldu wiatr kości
[wyorze,
I porwawszy garść prochów w tulej lot-
[nej dłoni,
O krzyżackim pogromie wspomnieniem
[zadzwoi,
I jeszcze inne — które sławę cnoty prze-
[chowały...
Takie echa za morzem rodzi „Domek
[biały“.

Takie—gdy myślą pobiedz w starożytne
[lata—
Krążyły nad domostwem cichym Cyn-
[nata —
Tak do nas nieraz gada stary dwór szla-
[checki,
Wrosły węglem z modrzewia w zagon
[mazowiecki,
Albo kamień grobowy na wiejskim cmen-
[tarku
Po nieznanym, przedwcześnie zamilkłym
[Bekwarku,
Którego pieśń przeżyła — pękami wierz-
[biny
Powróciwszy do życia z mogilanej gliny.
Bo nietylko świątnice lub gmachy pod-
[niebne
Przechowały w swych murach echa przed-
[grzebne;
Nietylko gród olbrzymi lub pałac wspa-
[niały
Wiecznej pamięci godne zawiera foljały.
Często drobny urywek, zniszczeniu wy-
[darty,
Więcej mówi, niż cało zachowane karty,
Często w jednej wyrwanej z „ex-libris“
[stronicy,
Czytasz wszystko i wszystko masz żywe
[w źrenicy...

Trza jeno umieć czytać...
Spójrz! Oto krążganek!
Zabląkany trubadur pod oknem bogda-
[nek!
Nastroił romantycznie słupki balustrady,
Jakby struny do zwrotek miłosnej balady.
Przez ramię zwiesił płaszczyk z perskie-
[go kobierca
I czeka bladej nocy i królowej serca,
Gotów walczyć na ostre z sąsiednim „wy-
[kurzem“...
Lecz ten, wieczornych blasków osypany
[różem,
Z winogronowych liści nalepiwszy muszkę,
Obojętnie przyjmuje rywala pogrózkę,
Pewny siebie, rycerskiej nie hamuje
[buty,
Bo tędy... kasztelanka pójdzie na reduty!
Czytaj dalej, jak z księgi...
Patrz! pałac magnacki,
A przy nim mały dworek, niby totum-
[facki,
Objął poniżej kolan mury personata
I w tej kornej postawie przetrwał długie
[lata;
A bywało, u pańskich wieszając się kla-
[mek,
Zjadał pana, kradł herby i urastał w za-
[mek.

Odwróćmy teraz kartę...

W zagłębiu podsienia
Drzwi kute, rzekłbyś: pancierz na pier-
[siach z kamienia!

Dom stary poszczerbione ma już czasem
[lice,

Z obu boków natarły nowe kamienice,
Z tyłu korpus fabryczny zagroził mu

[drogę,
Huczą młoty w kuźnicach na alarm i
[trwogę...

Dom trwa na posterunku, w fundamentach
[stoi,

Nie zdając się na łaskę, nie rzucając
[zbroi,

Jak rycerz!
Obok drugi. W wyłobionych

[wnękach,
Małe, zielone szybki migocą w okien-
kach.

Dom przez nie świat swój widzi, przez
[nie wzrokiem toczy...

Zgadujesz: tak patrzyły Kilińskiego
[oczy...

.....

.....

Dom patrzy... widzi...

...Niżej cały domków
[szereg!

Dachy z ceglanej łuski naksztalt furażerek,
Z kominów powiewają białe dymów kity!
Świecą godła, rabatem opravione

[w szczyty:
Konterfekt Częstochowskiej, krzyż Bożej
[ofiary...

Cyt... Słyszysz? Pogwar rośnie... bije
[dzwon u Fary!

Czekaj chwilkę... Widziałeś?... tam!...
[Zbierz wszystkie myśle...

...To Stare Miasto w srebrnej odbija się
[Wisle!

Patrz! jeszcze falą błyska, prując przez
[nurt rwący,

Jak gdyby na dnie rzeki hufiec szarzu-
jacy...

Jezus! Marja! Józef!...



PO BEREZYNIE *).

Kropidło, który dotąd trwał w ciągłym
[milczeniu,
Jedząc chciwie, żeś myślał: zasnął przy
[jedzeniu —
Na wzmiankę Berezyny podniósł w górę
[rękę,
Twarz skrzywił, jęknął, szczęką przygry-
[zając szczękę,
Potarł czoło, że duża krwią nabiegła
[szrama,
Powstał i zgrzytnął głucho:
— Tam była śmierć sama!
Tu, rozkrzyżował ręce, wodząc błędnym
[wzrokiem,
Jak ten, co się przed strasznym chce co-
[fnąć widokiem,
Lub odżegnać w pamięci wspomnienia
[ponure.

*) Patrz II tom „Wyboru“.

I tak stał z ramionami wzniesionemi w górę,
Podobny do figurek stawianych na gro-
[bie —
Które snyderz, chcąc oddać w bólu i ża-
[łobie,
Odziewa w zdarte szaty na zbiedzonym
[ciele,
Zamiast rąk dwa wychudłe wycina pi-
[szczele
I zapadłym źrenicom każąc płakać gradem,
Każdą łzę na obliczu znacząc krwawym
[śladem...
Aż znova, z osłabienia opadłszy na ławę,
W leżącego Macieja utkwiał oczy łzawe
I głosem złowrózonym, jak kiedy kruk
[kraka,
Jęknął z sykiem rozpaczny:
— Niema mego Saka!
Śmierć była, ojczyste Maćku, i wzięła mi
[dziecko!
Widziałem... szła przed nami nad rzeką
[zdradziecką,
Z samej Moskwy... Widziałem... z bitwy
[w bitwę... wszędzie!
Szła z nami... za cesarzem!... — jąkał jak
[w oblędzie,
Chlipiąc raz wraz i słowa przerywając
[łzami..

Jednocześnie szept rozległ między szlach-
[ciankami:

— Jezul Chryste!

— Zaczęły, rzuciwszy kominek,
Odmawiać cichym głosem „wieczny od-
[poczynek“,
Łkającego Chrzciciela, pół z płaczem spo-
[koić,
Pocieszać wolą Bożą, pieścizotliwie
[dwoić:

„Mościewy, toć trudno!“

— Chociaż czuły w duszy,
Że nieraz lżej na sercu, gdy żalność lżą
[prószy,
Że często ten szczęśliwszy, co boleść wy-
[płacze,
Od tego, co przed ludźmi kryjąc swe
[rozpacze —
Nosi piekącą ranę pod maską wesela...

Mimo to nie przestają pocieszać Chrzcici-
[ciela,
Dobierając słów tkliwych, które na tym
[świecie,
W złej doli sam Bóg chyba podsuwa ko-
[biecie,
Że łagodzą największe żaloby i troski...

Jakoż w Kropidle zwolna topniał żal oj-
[cowski,
Niby śniegi pod ciepłym, wiosennym po-
[wiewem.
Czasem jeszcze wybuchał przekleństwem,
[gniewem,
Lecz już górę nad smutkiem brał żołnier-
[ski zapał..
Wstał z za stołu, do łoża Macieja po-
[cłapał,
I siadłszy w głowach, z okiem w starca
[zapatrzonem,
Powiada w dalszym ciągu spokojniejszym
[tonem..
A starzec, milcząc, jeno z trudem głową
[kiwa,
Lub drżącym ruchem ręki opowieść prze-
[rywa,
Jakgdyby niedosłyszał wszystkiego do-
[kładnie
I znów z ciężkiem westchnieniem na po-
[ściel opadnie,
Bardzo blady, pot zimny spływa mu po
[skroni,
I różańca z trzęsącej nie popuszcza dłoni,
Zgadniesz: modli się w duchu,
A Chrzciciel powiada:
Jako nad Berezynę zgłodniała gromada

Przyciągnęła bez broni, gorzej: bez otu-
[chy...

Francuzi, Badeńczycy, padali jak muchy,
Trup słał się wokół, jak kłos pożęty na
[rżysku.

Żołnierz z żołnierzem walczył o węgiel
[w ognisku,

Za kęs padliny nieraz rannych własną
[ręką

Dobijał i łup żłopał odmrożoną szczęką,
Ratując resztki życia, by za małą chwilę,
Z dobitym towarzyszem znaleźć się w
[mogile.

— Strach pomyśleć! strach! — ciągnął —
[ojcze Matyjaszu!

A toć się człowiek omal zrodził przy pa-
[łaszu!

Tyle razy, chociażby na tej naszej Litwie,
Zaglądał śmierci w oczy i w niejednej
[bitwie!

A przecież, kiedy wspomnę żem żyw, że
[tu siedzę

Z wami, to zdaje mi się, że w gorączce
[bredzę,

Albo żem z piekła wyszedł, odcierpiaw-
[szy karę.

Przez Boskie miłosierdzie i dziecka
[ofiara!

Znów zaczął chlipać z cicha na Saka
[wspomnienie.

A tymczasem już nocne napływały cienie
I tylko na kominie płonące łuczywo
Oświeślało, migocąc, Maćka głowę siwą
I Brzytwę, który czasem rzucał jakieś

[słowo,
Przerywaną opowieść związując na nowo.

Właśnie i teraz, widząc Chrzcicielowy
[smętek

Poprawiał na kominie brzezinowy skrętek
I zaczął — zdrowe ramię wsparłszy na
[przypiecku:

— Dajże Bóg śmierć tak ładną, choćby
[memu dziecku!

Toć mówią, że gdy trzeci raz do wody
[skakał,

Aby więcej nie wrócić... sam cesarz za-
[płakał!

Bo potrzeba Wam wiedzieć, że gdy w Bo-
[rysowie

Moskwa zniszczyła mosty, gdy wszyscy
[wodzowie

Stracili głowę, cesarz sam już nie miał
[wiary,

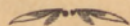
Bo kazał nawet spalić orły i sztandary—
Nasi, nie tracąc serca, jęli szukać brodu...!

I znaleźli! na chwałę naszego narodu!

Wedle Studzianki, Maćku!
...Gdy jemu doniesli
Kazał na ochotnika zwołać majstrów,
[cieśli,
Z każdego pułku, żeby nowe mosty sta-
[wić...
Mój Macieju! nie lubię ja się w słowa
[bawić,
Ale, chyba nie było większych bohate-
[rów!
Pierwszy generał Eblé od pontonijerów
Wszedł w wodę aż po szyję... za nim
[nasza wiara
Na ochotnika... Biją pale bez kafara!
Ten i ów nurkiem w wodę! brnie w lodzie
[i śniegu...
Cesarz się tej robocie przypatrywał
[z brzegu,
W ręce klaskał i naszym kazał dawać
[wina!
Upłynęła w czekaniu nie jedna godzina,
A tu wróg już naokół zaczął kanonadę,
Z obu brzegów — ażeby przeciąć rejte-
radę —
Ale mosty już były. Już nasz korpus
[piąty,
Z księciem przeszedł, uderzył w wroga
[we dwa fronty...

Rozbił...! Myśmy z Dąbrowskim poszli
[do ataku!
Mój Kropidło! czyś wtedy pomyślał
[o Saku?
Kiedy to Dąbrowskiemu kula zabłąkana,
Raniąc, z ręk wytrąciła pałasz króla Jana?
Lub, gdy Kniaziewiczowi potrzaskało
[nogę?
Skoczyłeś na bagnety? sam zaświadczyć
[mogę!
A potem — i bez broni, kropiłeś na pię-
[ście!
— Juści! — odrzekł Kropidło — toć to
straszne nieszczęście!
Juści!
Znow mu na czole krwią nabiegła szrama,
I kilkakroć powtórzył:
— Tam była śmierć sama!
A potem, jakby inną myślą ogarnięty,
Zerwał się, wpatrzył w Maćka — niby
[w obraz święty
Pątnik, co ze złą dolą do ołtarza idzie—
I spytał:
— Czy to aby koniec naszej biędzie?
Czy, aby koniec Maćku? Czy się na co
[zdało?
...Starzec drgnął... Westchnął... Z trudem
[dźwignął głowę białą...

Chce coś mówić... źrenice roztworzył
[szeroko...
Podpiera się w pościeli, wzdychając głę-
[boko...
Ręką chce sięgnąć broni, wiszącej na
[ścianie...
Nie może! słabnie... pada znowu na po-
[słanie
Całym ciężarem... ręce w pościeli zanurza...
Oczy przymyka... szyję wychudłą wy-
[dłuża...
Jeszcze podniósł powieki... Wpół otwarte
[wargi
Zdają się jeszcze szeptać echem jakiegś
[skargi...
Jeszcze ostatnim żalem ziemskim pierś
[oddycha...
Krzyknął: Chrzycieli!...
Ale już spłynęła śmierć cicha
I stanąwszy przy łożu z widmem krwi]
[przelanej,
Skrzyżowała nad starcem oręż potrzasa-
[kany,
Ostatnią myśl — ból, polską niewytkany
[mową.
Unosząc razem z duszą w przestwór za-
grobową...



M A T K A.

(Fragment z tragedji białostockiej).

...Kiedy minąłem strażników ze stali,
Już łzy płynęły, już wszyscy płakali,
Już całe miasto było pod żałobą...
A i ja jedno serce miałem z sobą —
Więc mi ta boleść, w ciszy rozełkana,
Stała się wielka, blizka i kochana,
I po raz pierwszy—daj Bóg nie ostatni!—
Przystałem patrzeć na graniczne kopce
Ludzkiego bólu...
Taki był mi bratni,
Takie do duszy niósł echa nieobce,
Tyle żalości bliźniej i niedoli!
Że-m ją za swoją brał w pierś—z do-
[brej woli.
I szedłem smutny po drodze z kamienia —
I szedłem smutny — i nie chciałem
[pytać:
Czy ci co płaczą, z mego pokolenia?
Czyli mię będą po mojemu witać?

Czy na dźwięk mojej odezwy się pieśni?

Wiedziałem jedno—że, jak ja boleśni!
A właśnie słońce wybiegło z za chmury,
Jak zwykle złote i jak zwykle ciepłe—
I oświeciło ciche miasta mury

I na kamieniach krwi krople zakrze-
[płe —

I—zaraz pierwszy domek miał na bramie
W śladach zniszczenia Kainowe zna-
[mie!

Ale zaledwie zwróciłem źrenice —

Ten mały domek był jakoby wargi
Na ustach miasta — już całe ulice
Zaczęły mówić swe żale, swe skargi!

Każdy budynek, odarty z chudoby,
Jął wybitymi otworami wołać!

Z pod gruzów mienia, pośród ech żałoby,
Widmo się mordu podniosło na połać!
Z każdego progu, z pod każdego dachu
Wyjrzała do mnie twarz grozy i stra-
[chu!

Na środku drogi—co przez miasto wiodła
Choć twarda — ale od ludzi mniej
[podła —

Uszłe łupieży walały się szmaty...

Przeleciał lekki wiaterek skrzydlaty,
Powiał i podjął jak gdyby na ręce...
Poznałem! małe koszulki dziecięce,

Krótkie, zaledwie sięgające kolan...

Leżały obok zakrwawionych polan
W słońcu — jak z łodyg obłuskane kwiat-
[ki... —

Na drewnie była krew ojca i matki,
Na białych kwiatkach również krwi kro-
[pelki...

Chryste! tym kwiatkom w oczach ro-
[dzicielki
Śmiano wziąć życie... Padła na siepa-
[cze,

Umarła razem... ale dotąd płacze!
Jeszcze się dotąd w przestworzu kołysze
Ten krzyk jej straszny! i ja krzyk ten
[słyszę

I choć sam różne przeżyłem boleści,
Umilkły wszystkie, został płacz nie-
[wieści

I nie chciał odejść, ani się uciszył,
Tylko mi w smutnej drodze towarzy-
[szył

I wiódł przez piekło do otchłani żalu,
Do Panteonu łez! do wrót szpitalu!
O! nie zapomnę tej chwili do zgonu!
Kiedym się znalazł wśród zmarłych
[i żywych!

Kiedy — podobne pogrzebnemu dzwonu
Tysiąc mi piersi jętko nieszczęśliwych!

Kiedy świat zmarłych zagroził mi dro-

[gę —

A ja bezsilny stałem nad zwłokami
Z tą świadomością, że wskrzeszać nie

[mogę,

Choćbym się cały miał rozplynać łzami!

Że im jedyną przyniosłem pociechę —

O jedno więcej ludzkie smutne echo.

I już sądziłem, że ból mnie przerasta,

Że już niedoli większej być nie może,

Kiedy się stara zbliżyła niewiasta

I nad szpitalne pociągnęła łóżę,

I prawie siłą zmusiła usiadać,

I u głów dziecka jęła opowiadać...

A dziecko było blade, jak trupiátko,

Dziewczyną w wiosnie — z twarzą niby

[plama

Biała i z siną na piersiach pieczętką,

I cichym głosem przyzywała: „Mama!”

I moje ręce chwytala w skowycie

I tak patrzyła, jak patrzają... o życie!

Lodem jej główkę obłożono całą...

Więc zanim matka zaczęła wybuchać —

Pojąłem... Matce zostawiono ciało...

Nie chciałem krwawić i nie chciałem

[słuchać!

Ale ta matka tak się duchem dźwignęła,

Czy tak już w bólu bezmiernym zasty-

[gła —

Zanim zdążyłem wyrzec pierwsze słowo,

Już mi swą srebrną zaświeciła głową

I mnie, com omal od łez był pijany,

Tak cicho jęła swe odkrywać rany

Bez płaczu, jęku, prawie że bez chmurki,

Aby nie płoszyć wspomnieniami córki—

Że zrozumiałem, iż słuchać potrzeba —

Choćbym za głuszę rad oddał pół nieba!

I wysłuchałem...

Nie wiem, czy myśl zdoła

Powtórzyć wszystko—choć jestem z tej

[ziemi,

Co ma patronem smutnego Anioła

I wieki żyje echami smutnemi!

Nie wiem!...

Mówiła o stracie swych dzieci...

Dwóch synów jeszcze miała i dwie córki,

Niedawno temu zginął jej syn trzeci —

Gdy znowu śmiercią zadzwoniły mury

I znowu miała grzebać trzy ofiary,

Prócz czwartej duchem idącej na mary...

Mówiła cicho, urywanem głosem,

Z srebrnym, rozwianym od rozpacz

[włosem,

Z twarzą pożółkłą, jak pergamin, zmiętą...

Mówiła do mnie: — Było wasze święto,

Byliśmy z dziećmi w domu, dobry

[panie,

Bo choć mówili, że się coś tam stanie,
Ja nie wierzyłam... Ludzie bajki pra-
[wią...

Syny przyrzekli, że mnie nie zostawią
Samej... Siedzimy razem, trochę smutni...
Gdy nagle słyszę jakby wrzawę kłótni,
Potem krzyk wielki, i huk, i strzelanie,
A potem głośnie na pomoc wołanie!

...Synowie obaj wybiegli w podwórko,
Chociaż prosiłam na Boga: Nie chodzić!
Próżno leciałam z tą nieboszczką córką,
Żeby ich wstrzymać i drogę zagrodzić...
Widziałam... jak mi mordowali syny!
Pad jeden krwawy... drugi od szpon siny
Chciałam ratować... krzyczeć... wołać...
[błagać...

Chciałam... Za późno było... już się stało...
Potem mnie samą jęli kijem smagać —
Potem widziałam martwe córki ciało...
A potem... nie wiem! Wydarłam się
[z tłumu...

Na schodach stała córka bez rozumu!
Ostatnie dziecko! a jam jeszcze żyła,
Ja żyję jeszcze, panie! —
Tak mówiła!

Cicho, bez jęku, z suchemi oczyma,
Tym bólem strasznym, co łez nawet nie
[m a.

Tylko czasami, gdy czarnych warkoczy
Córki jej drżąca dotykała ręka,
Wtedy na chwilę odwracała oczy,
Jak człowiek, co się własnych myśli lęka
I czoło krople oblewały potu...
A taka była wielka w tej boleści,
Że ja kość z kości, krew z innego
[miotu,
Klękałem duszą do stopy niewieściej,
Bo mi z tej matki szedł ból taki żyzny,
Żem go z naszymi chciał wziąć do oj-
[czyzny.



L I S T.

W odpowiedzi Mateuszowi Manterysowi.

Niech będzie pochwalony!
Ojców obyczajem
Witam Was, co dla kraju jesteście za
[krajem —
Pozdrawiam po staremu od krakowskiej
[strony —
Kłaniam się... Niechaj będzie Chrystus
[pochwalony!
Kłaniam się i dziękuję...
Jeno, Panie-bracie,
Coś sobie ze mną nazbyt szczerze po-
[czynacie!
Za ten przygarstek śpiewek, nieuczone
[granie,
Przysyłacie mi w piśmie—królewskie na-
[danie!
Po latach, często we łzach spędzonych
[i musie,
Dajecie mi dzień szczęścia! Bóg zapłać,
[Matusiel!

Za tę krzyne, com w sobie kochał najgo-
[ręcej,
Płacicie po królewsku! I król nie da
[więcej!
Zapłata nad zasługę...
Moiściewy! moi!
Toć, jeśli się tam w duszy coś marzy,
[coś roi,
Jeśli czasem w serdeczną uderzyło nutę,
Przystroilo się w śpiewkę kiej dziewczucha
[w rutę,
Jeśli z piersi jaskółką zajrzało w podda-
[sze,
To nie moje, sąsiedzie, nie moje, lecz
[nasze!
Nie moje, lecz pospólnie dane nam od
[Boga,
Więc wróciło, skąd rodem, gdzie mu by-
[ła droga!
Jam tylko echa łowił, a Wyście je grali:
Pasikiem z kóleczkami, podkówką ze stali,
Błyskaniem kos w czas żniwny, w dożyn-
[kowe lato,
Wierzbiną ponad strugą, gruszą rosochatą;
Krzyżykiem na cmentarku, czarną skibą
[roli,
Dźwiękiem jednej tęsknicy i jednej nie-
[doli —

Jednej! Słyszycie, pośle? Jam jeno te echa
Brał w piersi, ale śpiewkę urodziła strze-

[cha!

Urodziła ta Maryś-nieboga świtaniem,
Marząca wedle stoku nad wielkiem ko-
[chaniem;

On družba, co pod palmą krzykał w dzień
[weselny;

Kumosie, co na przyźbie gwarzą w czas
[niedzielny;

On dziadus z mentalikiem Panny Często-
[chowskiej,

Co o kuli „proszonem“ szedł z wioski
[do wioski!

Wyśpiewały je nieraz w słonecznej po-
[złocie

Piersi i ręce chłopskie, pracujące w pocie,
I te Wasze sukmany z czerwoną obwódka!

Zagrały Kościuszkową nad uchem po-
[budką!

Przyleciało wspomnieniem do dworu od
[chaty,

Snem złotym w ciszy nocnej: „Wziąć mi
[te armaty!“

I dwór się kajał nizko w miesięcznej po-
[świacie...

Więc nie Wam, lecz mnie potrzeba myśleć
[o zapłacie,

Mnie, com te echa łowił i z mokrą po-

[wieką,

Jak Wy dziś, panie pośle — posłował
[daleko!

Daleko i wysoko... za słońca! za tęczę!

Mnie myśleć o zapłacie... Lecz czem się
[odwdzięczę?

Takbym rad z całej duszy! Lecz nie wiem,
[nie zgadnę...

Śpiewką? Toć Wy umiecie sami bardziej
[ładne,

Takie serdeczne... Ale ulegnę pokusie...

Spróbuję... Ej! Wam pewnie cni się już,
[Matusie,

Za swoimi, do swoich... Cni Wam się
[pewnikiem,

I radziłyście siwym przylecieć konikiem
Na Pojałowskie błonia, na Łętkowską

[drogę --

Popatrzeć... Posłuchajcie! opowiem, co
mogę...

Wiosnę mieliśwa dobrą... zarodziła ma-
[jem.

Żyta kwną... całą ścianą! że chleb pach-
[nie krajem!

I pszeniczka ku słońku już puściła kłosie,
Jarzyny bardzo piękne, że aż lśni po ro-

[sie!

Kędy spojrzeć — uroda! Konicz aż się
[wali!
Jęczmień, coście z „Jutrzenki“ na siew go
[pobrali,
Kiej chmura: przyjdzie zżynać, bo ziemia
[nie strzyma —
Piękniejszego, Matusie, na okolic niema!
I u ludzi niczego... po same Słomniki —
Piękne żyta, pszenice, i grochy, i wyki,
I buraki już dobrze znaczą się w radli-
[cach,
Nawet na onych wzgórkach w Obrażajo-
[wicach,
Choć, świadomo, że góry posuchy się
[boją...
I w pszczołach dobrze słyhać — już się
[po pniach roją —
U Bielawskich, i u Was, i w całym po-
[wiecie
Będzie miodu! bo ciepło i ma się na
[kwiecie!
Powiadam Wam, Matusie! że aż milej
[duszy,
Gdy człek wyjdzie rozdzienkiem spojrzeć
[ku Koniuszy,
Ku Proszowicom— a tu górki, czy doliny
Postrojone barwisto, kiej w odpust dziew-
[czyny!

Śmieje ci się coś w sercu do tej ziemi
[naszej
W stęgach niw zaplecionych w warkoczyk
[z poddaszy!
Przyodzianej odświeżnie w gajki i pola,
W gorseciki na wzgórkach, w kiecki
[u rozdola!
Aż cię za serce chwytła! Patrzyłbyś bez
[końca!
I gra ci coś na duszy od maja! od słońca!
I na chwilę zapomnisz, zabaczysz na
[chwilę,
Że po tej ziemi przeszło łez i bólów tyle!
Że ta matuś rodzona, ta matuś Piastowa,
Wiek cały, lata długie była jak niemowa!
Że musiała się chronić, i milczeć, i skrywać,
Że jej nie było wolno swej doli wyśpię-
[wać!
Zapomnisz, że i dzisiaj, o tej nowej wios-
[nie;
Ta ziemia, nawet w słońcu, skarży się
[żałcśnie;
Że jeszcze, kiedy nad nią niebo majem
[świeci,
Promyków światła braknie dla rodzonych
[dzieci!
Że te nasze modraki, latoroślne dusze,
Za szkołę mają cmentarz, albo polne
[grusze;

Że dotąd jeno chyłkiem, za domowym
[progiem,
Mogą się uozyć mówić z tą ziemią i Bo-
[giem!

Zapomnisz, mój Matusie! patrzac na te
[dziwy!

I dopiero, gdy oko oderwiesz od niwy,
Gdy cię jawa obleci i serce poruszy,
To ci po tem weselu jeszcze smutniej
[w duszy!

Płakałbyś i darł strzępy z własnego su-
mienia,

Tyla tu, panie pośle! tyła do zrobienia!
Szkoly niema, a gdzie jest — to pozał się
Boże!

Drogi—próznego wozu koń ściągnąć nie
[może!

Jest gmina... ale w gminie...

Co tu mówić wiela!
Nie psujwa sobie wzajem, Matusie, wesela!
Zresztą, czegom nie dorzekł, to Wam
[serce powie...

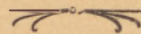
O! lepiej się pokłońcie ojcu Błyskoszowi,
Nakoniecznemu i tym na poselskiej ławie,
Co jak Wy pojechali walczyć w dobrej
[sprawie!

Powiedzcie im, jak ja Wam, że cała gro-
[mada,

Cały naród w nich ufność i wiarę po-
[kłada,
Że im zwierzył dzisiejsze i jutrzejsze
[plony!...

Powiedzcie!

Niechaj będzie Chrystus pochwalony!



WIOSNA W R. 1813.

Po długiej i ciężkiej zimie, przyszła mo-
[kra wiosna
Wylały rzeki: Niemen, Wilja i Łososna,
Nawet małe strumyki wystąpiły z brze-
[gów,
Od częstych deszczów, nagle spływają-
[cych śniegów,
Zatapiając pobrzeżne pola, role, łąki...
Tak, że pierwsze, w powietrzu wiszące
[skowronki
Próżno poszukiwały stron dawniej im
[znanych —
Kwiląc ponad grzbietami zagonów zala-
[nych —
Gdyż niejedna, dotychczas sucha okolica,
Była, jako od bólu wezbrana żrenica,
Co po stracie nadziei łzami tylko płynie,
Łzami myśli, łzą świeci o szarej godzinie,
We łzach ma swe wspomnienia, we łzach
[swe modlitwy.
Nie było kąta ziemi na obszarze Litwy,

Coby łez takich nie znał, nie czuł, nie
[ukochał...
Płynęły przez kraj, cały, bo kraj cały
[szłochał,
Tonąc—po dniach brzemiennych w czyny
[i marzenie
Po dniach wiary—w powodzi nieszczęść
[i zwątpienia!
I było dziwnie smutno, głucho i ponuro...
Słońce choć weszło, wnet się okrywało
[chmurą,
Jakby i ono ciepłej pozbyło się wiary,
Mniej grzejąc poprzez mgliste od ziemi
[opary,
Włokąc leniwie złotych promieni niewo-
[dem,
I jakby o zachodzie, gasnąc przed zacho-
dem!
I znów mrok padał gęsty, lub deszczów
[tulewa...
Przy drogach stały ciche, postrzępione
[drzewa:
Tu sosna ze śladami zimowej okiści,
Tam jawor z pękiem zwiędłych na wierz-
[chołku liści,
Gdzieindziej rząd lip starych, rzekłbyś:
[szereg świadków,
Oniemiałych od grozu przeżytych wy-
[padków,

Z korą w dziuplach, rozpekłych od wi-
[chrów i pluty,
Niby mundur żołnierski, bagnetami skłuty!
Tam znowu biała brzoźka: resztkami war-
[koczy,
Jak dziewczyna w żałości, kryje mokre
[oczy —
Próżno się ku niej jarząb, zosiął z je-
[sieni
Niby sznurem koralu, jagodą czerwieni —
Dziewczyńie smutno.

Nigdzie kwiatka ni zielenił
Bo nawet ona wierzba, co na swojej
[fletni
Pierwsza wije wianuszek Matce Boskiej
[Kwietniej,
Dzisiaj jednego listka nie ma na ołtarzu,
Choć już pod Święty ma się w kalen-
[darzu.
Stoi do pasa w wodzie, niby łąą na rzę-
[sie
Kroplami dżdzu i rosy z nagich prętów
[trzęsie,
I czasem tylko westchnie, gdy wiatr przez
[sitowie
Jakiemś zamarłem echem jej echu odpo-
[wie.

Na drogach, na gościńcach jeszcze śnieg
[kopne
Leżą. Patrząc z oddali, myślisz, że ko-
[nopne
Płótna, które wieśniaczka, dobywszy
[z topieli
Na grobelce, ku słońcu rozciągnięte,
[bieli
Lecz na grobelce pusto. Nie widać ni-
[kogo!
Jeszcze nikt z ludzi nie śmie kroczyć ową
[drogą
Po której tak niedawno tysiące tysięcy
Szły na północ i przeszły — by nie wró-
[cić więcej!
Nikt nie śmie! Między ludem krążą bo-
[wiem słuchy,
Że tędy dniem i nocą ciągną zmarłych
[duchy.
Widma żebrzące głucho u rozstajnych
[krzyży
Grobu na swojej ziemi i swoich pacierzy!
Że słyszać klątwy, jęki, płacz i zawo-
[dzenie...
Widziano nawet nocą o miesiącu cienie
W podartych płaszczach, wyschłe od gło-
[du szkielety,
Zaczeplające w chatach dzieci i kobiety

Pytaniem, do zagrobnej podobnem mo-
[dlitwy:

O drogę do ojczyzny! do Polski! do Litwy!
Daremnie proboszcz słowem Bożem uspa-
[kajał

Wieść gminną, — gdyż za ledwie śnieg co
[nieco stajał

Ledwie się wychynęły z wody pół za-
[gony

Ów sen, arką przymierza proroczno wy-
[sniony

Stał się zjawą...

Na drogach, na tem szarem płótnie
Śniegów, ku cichym wioskom, rozciągnię-
[tych smutnie

Dojrzano, z pod lodowej sterczące sko-
[rupy,

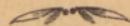
Owe widma straszliwe, szkielety i trupy
Z oczyma otwartemi na śmierć i po
[śmierci,

Z ciałem w krwawiących ranach, porwa-
[nem na ćwierci

Pólnagiem, czasem nawet zgoła bez
[odzieży,

Lecz z bronią w martwych rękach...

Poznano żołnierzy!



W ZADUSZKI.

Nasz cmentarz wielki... jak świat! jak ból
[świata!

Jak to, co ludzkość oplakuje w grobie!
Gdziekolwiek rękę podnoszono kata,
Gdziekolwiek ziemia chodziła w żałobie
Wszędzie, gdzie wolność stawiała ołtarze,
Tam nasze kości, tam nasze cmentarze!

Nasz cmentarz wielki...

Gdyby myśli ptakiem
Rozpiąć na przeszłość od końca do końca!
Toby żalosnym leciały orszakiem
Od wschodu słońca, do zachodu słońca!
Na gwiazd polarnych poglądały zorze
I na pustyne piaski i na morze!

Gdyby tak można — to co bólem było,
Wszystkie wspomnienia z dziejowego
[proga,

Zebrać — i jedną usypać mogiłą
Toby sięgnęła aż tam pod tron Boga!

I takiej skargi miała w sobie siłę
Że Bóg — by zatknął Krzyż sam... w tę
[mogiłę!

Gdyby tak można podjąć, to co w musie
Legło i we krwi i we łzach i pocie
Tobyśmy pierwsi byli przy Chrystusie!
Jak pierwsi z ludów krocym po Golgo-
[cie

I nie rozpaczą pochylali skronie —
Majestat mieli w cierniowej koronie!

Gdyby tak można... Na jeden grobowiec
Zwołać, co polską broniło się klingą,
Od pól Lignicy, Psiego Pola, Płowiec!
Z Sybirskich lodów, z piasków Sando-
[mingo!

I te mogiłki u rozstajnej dróżki
Żółkiewskich prochy i serce Kościuszki!

Gdyby tak można podnieść z górskich
[grzbietów
Od Somossiery — po mazurskie niwy
Tysiąc tysięcy zmurszałych szkieletów,
I dać im wolę i wrócić kształt żywy!
Gdyby tak można... Już się tęcza pali!
Gdyby tak można... Już świt!
Marzmy dalej!

Leć myśli smutna!

Ukraińskim szlakiem
Pod nowe siewy i na nowe zboże —
Gdzie jar zeschniętym zarosły bodjakiem,
Stare kurhany młody oracz orze...
Jeśli mu nagle lemiesz w skibie stanie,
Wiedz! Polskie kości leżą w tym kurha-
[nie!

Pod Bożą męką przy rozstajnej drodze
Wiejskie dzieciны przyklękły z pacie-
[rzem...

Gasnące słońce w wieczornej szczyłodze
I szare cienie snują się pod krzyżem —
Ludziska mówią, że tu zmierzchem stra-
[szy

Tych, co się krzyża bali i pałaszy.

Dzieciom nie straszno ducha ni modli-
[twy,

Bo ten, co nocą chodzi uroczyskiem,
Gdy już mrok ciemny wieje od puszc
[Litwy,

Z polskiem za życia nosił się nazwiskiem,
I sam miał ranę w piersiach i krzyż
[w ręce
Nim oddał ducha tu... przy Bożej Męce!

Nasz cmentarz wielki!

Mogiły nieznane,
Ustronne groby, pochylone krzyże,
Stare kurhany sochą przeorane,
„Za duszę zmarłych“ dziecięce pacierze,
Starczych portretów pobrużdżone twarze,
Ból nasz dzisiejszy—to nasze cmentarze!



POD LIPSKIM.

Profesorowi Aleksandrowi Brücknerowi
wdzięczny za słowa zachęty
Autor.

Już nie było nadziei — zostały sztandary
Którym żołnierz dozgonnej dochowuje
[wiary,
Chorągwie, orły, drzewce, poszczerbione
[w blizny
Ostatnie drzazgi sławy, wolności, ojczy-
[zny!
Zostało niewygasłe pod duszę wspo-
[mnienie
O Marengo, o Wagram, Hohenlinden,
[Jenie —
Zostały — z pieśnią dziadów przelane na
[wnuki —
Płowce, Grundwald, Cecora, Chocim,
[Wielkołuki!
Została — zapisana na ziemi i w niebie —
Ofiarna krew praojców w wiedeńskiej
[potrzebie.

Okopy S-tej Trójcy, Raławice, Ra-
szyn...
Twarz Czarnieckich wyrzała z zadymio-
[nych feszyn!
W głuchym trzasku kartaczy, w żegocie
[granatów
Poszum skrzydeł husarji doleciał z za
[światów!
Żółkiewscy, Chodkiewicz, Karlińscy,
[Reytany
Stanęli na wyżynach w hufiec nieska-
[lany!
Został ból... pamięć sławy... hańba Tar-
[gowicy!..
Książę gardą pałasza otarł łzę z źre-
[nicy,
Jeszcze raz myśl bolesną zwrócił poza
[siebie,
Ku tej, nieodkupionej krwią, Piastów ko-
[lebie —
Jeszcze raz okiem wodza, przez mgliste
[opary,
Objął przygarść walczącej beznadziejnie
[wiary —
I — jakby chciał przysięgę złożyć w piersi
[żołnierza,
Że Bogu tylko odda, co Bóg mu po-
[wierza,

Uniósłszy, srebrnym orłem spięte, szako
[z głowy
Runął naprzód! ratować honor naro-
[dowy!
Cześć droższą nad zwycięstwo! cenniej-
[szą od tronu!
I zaczęła się walka na śmierć, bez par-
[donu...
Żołnierz zrozumiał wodza, wódz wyczuł
[żołnierzy —
Szeregami przebiegło, niby szept pa-
[cierzy:
„Jezus! Marya! Józef!“ — I w odmcie bi-
[twy
Zabrzmiało, jakby echo ostatniej modli-
[twy!
Jakby ostatni odezw przed ludźmi i Bo-
[giem,
Ostatni apel Polski!
Żołnierz zwarł się z wrogiem.
Nie czekając komendy, bojowych syгна-
[łów,
Skoczyły szczątki pułków w ćmę gęstych
[wystrzałów,
Zszczepiły się i wżarły. Nikt życia nie
[broniał,
Wódz, żołnierz, śmierć wyzywał, śmierć
[niósł i śmierć gonił,

Dobił! Lecz krew uchodzi, noga puszcza
[strzemię...
Pada na obcej ziemi za tę swoją zie-
[mię!
Tam stary dobosz, Kacper Pocięcha na-
[zwiskiem,
Zwiesił strzaskaną goleń nad rzecznem
[urwiskiem,
Dobyl „cyganka“, kraje żywcem własne
[ciało;
Tnie do kości, odcina, by gałąź spróchnia-
[ła,
I złożywszy na bębnie krwawą miazgę
[stopy,
Którą wszere i wzdłuż zmierzył lądy
[Europy —
Niby wotum ofiarne na świętym ołta-
[rzu,
Konając, szepcze jeszcze: — Dla ciebie, ce-
[saru!
Tam Otwinowski, palnej pozbawiony
[broni,
Ujął wycior armatni w garść potężnej
[dłoni
I robiąc — rzekłbyś: skrzydłem wiatrak
[mazowiecki —
Miele w szeregach saskich, płacąc czyn
[zdradziecki!

Tam Konarski, z munduru odarty do
[naga,
Wyrwawszy się z niewoli, na pięście się
[zmaga,
Tam zewsząd otoczony dzielny Hiż ka-
[pitan,
Przez dwóch drabów morawskich z tyłu
[chylkiem schwytan,
Gdy mu już obie ręce skrępowano
[w troki,
Sięga jednego zębem, gryzie do po-
[soki,
• Drugiego bodzie głową w piersi, z nóg
[powala,
Bieży w więzach do swoich i życie
[ocala!
Tak walczył bez pamięci pułkownik Mal-
[czewski,
Aż, idąc na bagnety, legł od kuli he-
[skiej!
Tak Hempel, tak Janota, Żwan, Skir-
[munt, Kulesza,
I ci, których nie zliczyć! Ta wiara z pod-
[strzesza,
Ci, co krwią swą poleli darń pobojo-
[wiska,
A którym śmierć wraz z życiem zabrała
[nazwiska —

I chyba jeno wiatrem zanesione echo
Westchnęło za ich duszę pod słomianą
[strzechą,
Lub stary pleban wiejski, różnych nowin
[świadom,
Wypominkiem z ambony przypomniał
[sąsiadom!
Tak marli i mrą wszyscy!..
Śmierć kładzie pokotem,
Co chwila porywając żywot za żywotem,
Co chwila z mgieł osłony, z dymów roz-
[kłębionych,
Rzucając sto pocisków w pierś nieustras-
[zonych!
Nasi walczą... Daremnie na hasło spi-
[żowe
Waż bagnetów stalową ukazuje głowę —
Nie śmie ukąsić zblizka, jeno jadem toczy,
Bo tu — co strzał zabija, każde cięcie
[broczy,
Bo tu — dusza żołnierska, nim przed Bo-
[giem stanie,
We krwi wroga ostatnie bierze poma-
[zanie!
Nie śmie! Więc pełza kołem przez tru-
[pa zasieki,
Sycząc żądłem ołowiu ku wybrzeżom
[rzeki,

Aby objąć pierś polską żelaznym pier-
[ścieniem
I zmusić do poddania grobowem milcze-
[niem.
Już!.. Nie! Znów „Jezus! Marja!“ słyhać
[w wirze bitwy.
Waż cofa się przed garścią niedobitków
[Litwy,
Co — idąc w tylnej straży, gdy most wy-
[sadzono,
Odcięci — tu zostali z Księciem i Ko-
[roną —
I teraz lecą wichrem pod wodzą Sopli-
[cy...
Chwila!.. Stanęli w oko obaj zapa-
[śnicy,
Zgrzytnęła stal, powietrze rozpruł syk
[ołowiu!
Już Soplica z Kropidłem rąbią po tuł-
[wiu!
Chwila... już dwóch piechurów pod pię-
[ścią Chrzyciela,
Wolną duszę z pruskiego mundura wy-
[dziela!
Już Buchman, polak sercem, choć nie-
[mieć z nazwiska,
Trzeciemu cienką szpadkę po-pod żebra
[wciska!

Chwila... Już pan Tadeusz, siekąc po
[bagnetach,
Dopadł dwóch tłustych szwabów w zło-
[tych epoletach,
Już tnie po łbach, jak w świeżo upie-
[czonym chlebie,
Że się ksiądz Robak musiał uradować
[w niebie!
Już wąż drgnął... Kiedy nagle, nakształt
[czarnej trumny,
Wysunęły się z miasta Sackena kolu-
[mny
I nowy deszcz ołowiu pokrył wszystko
[chmurą...
Bój miał się ku końcowi... Przemoc była
[górzą!
Nawała nieprzyjaciół, jak dosięgło
oko,
Zalała całą przestrzeń długo i szeroko,
Wąż objął cielskiem, zdusił i przygniótł
[ciężarem...
Żołnierz spełnił powinność: kona pod
[sztandarem
Z bronią w ręku, imieniem Przenajświęt-
[szej Panny
Żegnając ziemię... wodza...
Książę dwakroć ranny,

Jeszcze w bój się wrywa, jeszcze sza-
[bli ima,
Goniąc śmierć upragnioną rozpaczy
[oczyma!
Spiał konia... Próżno Kicki i Bléchamp
[pocziwy
Zaklinają u końskiej uczepteni grzy-
[wy,
Próżno Szydłowski, własnem osłaniając
[ciałem,
Pada w oczach, na wylot przesyty wy-
[strzałem,
Próżno dzielny Umiński, zabiegając z bo-
[ku,
Chwyta za cugle, prosi, błaga ze łąz
[w oku —
Wódz nikogo nie słyszy, nikogo nie słu-
[cha...
Chce umrzeć! śmierci pragnie całą głębią
[ducha!
Chce tam! samemu Bogu odkryć ranę
[krwawą,
Którą mu chciano złotą zabliznić buła-
[wą!
Chce tam! Bogu powiedzieć, że wierzył
[jak w Boga,
Temu... Spojrzał na zachód...
I runął w ómę wroga.

A już z topieli dymów środkiem wideł
[rzecznym —
Szedł anioł sławy, wsparty na śmierci
[walecznych.
Skinął... I sto wystrzałów nad osobą
[księcia
Zaświeciło, jak gdyby nimbem wniebo-
[wzięcia!
Sto dział rozwarło paszczę tryumfalnem
[wyciem!
Już każdą chwilę życia trzeba płacić ży-
[ciem,
Każde mgnienie okupić bohaterskim zgo-
[nem,
Już ziemia zda się wołać pogrzebowym
[dzwonem,
Już... śmierć!

Wódz gardzi śmiercią! Uniósł
[się w strzemieniu,
Całą duszę ma w oczach, a oczy w ma-
[rzeniu;
Błysnął szablą, odrzuca złoconą buła-
[wę,
Leci, jakby objęty w pół-sen a pół-ja-
[wę,
Jakby gonił minione przeszłości obrazy!
...Widzi staw w Boryszkowcach... wydaje
[rozkazy...

Pan Mohort sprawia szyki... Step szumi
[piosenką...
Widzi... Znaki Koronne... obóz pod Du-
[bienką,
Kurów... Widzi: wiarusów ogorzałe
[twarze,
Jak spisują pergamin i niosą mu w da-
[rze...
„Miles Imperatoris!..“ Spłaci wróżbę czy-
[nem!..
Widzi, jak w zachwyceniu.. Bitwa pod
Raszynem!
Sokolnicki, Godebski, Sołtyk... Wróg na-
[piera...
On wrywa karabin z rąk karabiniera...
Walczy w pierwszym szeregu o wolność
[współbraci...
„Miles Imperatoris“ za pergamin płaci!
Wspomnienia lecą, płyną, coraz szybciej,
[więcej,
Cisną się, niby dzieci do szabli książęcej!
..Już stary Kraków w hołdzie wylega na
[rynek —
Już mu z białego orła robią upominek —
Już Wawel rzuca echa Zygmuntońskim
[dzwonem —
Już go obce potęgi kuszą Piastów tro-
[nem!

...On odtrąca pokusę... Przystał przed
[ołtarzem,
Że pójdzie na skraj świata z francuzów
[cesarzem,
Za ojczyznę, za wolność!.. Jemu tylko
[wierzy
Jemu!.. Cesarz dał słowo... Zwołuje żoł-
[nierzy...
Ciagną pułki za pułkiem, niby wstęgi
[sine,
Z polskim orłem na przedzie w półno-
[cną krainę...
Korpus piąty... On... Fiszer... Wojska cią-
[gną, płyną,
Z boju w bój!.. Orsza, Smoleńsk, Mo-
[żajsk... Borodino!
Widzi, jakby na jawie! Słyszy: huk dzia-
[łowy,
Trzask granatów, szczęk stali, wrzaski
[ludzkiej mowy!..
Objął marzeniem — Szarża!

Patrzy ze skrå w oku:
...Krański! Szwoleżery rąbią w czworo-
[boku!
Przejechali po brzuchach... zawracają...
[sieką!..
Marzy... śni... Myślą odbiegł za siebie,
[daleko,

Leci na skrzydłach wspomnień! dumnym
[wzrokiem toczy!
Nagle... błysnęło z boku...

Ból otworzył oczy!
Widzi, gdzie jest! czem żyje... Słyszy ten-
[tent koni...
Zwraca głowę... Poznaje z rozpaczą:

„To oni“
Ciz sami, co tam śnieżne przebiegali
[poła,
A za którymi w tropy szły śmierć i nie-
[wola!

Ciz sami... tu! po niego!..
Chwyta za pierś... Boże!
Trafili!.. Już oręża podźwignąć nie może!..
Już słyhać krzyk złowrogi dla polskie-
[go ucha:

— „Poddaj się!“
Dalej, koniu! W imię Ojca...
[Ducha!

Dalej koniu!.. dojrzeli wodza-bohatera!
Dalej koniu!.. już rumak resztę tchu wy-
[piera!
Dalej koniu!.. już fala spiętrzona kolebie!
Dalej koniu!.. już książę utkwiał oczy
[w niebie!
Dalej! dalej!.. już rzeka roztwiera stru-
[mieniel..

Dalej!.. już tylko chwila! tylko jedno
[mgnienie!

Skok jeden!..

I wódz stanął na wieczności
[progu,

Oddając honor Polski do niewoli — Bogu!

.....
.....
.....
.....

Na ziemi dzień gasł zwolna w mrokach
[u zachodu,

I zaczęła się szara godzina narodu.



WARSZAWA.

Warszawa...

Srebrna Wisły wstęga,
Mazurskich piasków zagon płowy...
A tam! by jakaś stara księga,
By jakiś herbarz narodowy,
W którym spisane: ból i sława,
Oprawne w kamień — to Warszawa!

Na pierwszej karcie księgi starej
Starego-Miasta raptularze:
Królewski posąg, wieża Fary,
Latosich murów zrąb przy Farze,
Dalej mieszczańskich domków szereg,
Z dachami, nakształt furazerek!

Jak żołnierz z bronią u ramienia
Stoją ku rzece obrócone...
Nad niskim progiem wnęk z kamienia,
Na wnękach daty wyżłobione:

Anno domini...

Czytaj duszą,
Nim czas i ludzie je pokruszą!

Jesienny ranek w mgieł robronie
Płynie, jakgdyby w dymach prochów —
A tam na drugiej rzeki stronie,
Za wody wstęgą: Praga, Grochów!
Wspomnienia... Leci obłok mgławcy
Do starej księgi! do Warszawy!

Nad Starem-Miastem w świt zamglony,
Jakieś latosie echa gwarzą...
Ku Farze naród rozmodlony
Idzie z natchnioną dziwnie twarzą,
Chorażwie wieją! lud się tłoczy...
Niejedne łzą zachodzą oczy!

Wspomnienia... echa... mgły jesieni...
Minionych wiosen złudo blada!
Księgo! Na karty twe z kamieni
Z powiewem wichru liść opada
Zwiędły, piekącą dolą zżarty...
Weź go, o księgo! na swe karty!



BŁĘKITNA KSIĘGA.

Błękitna księga!...

Coś się w myślach płacze!
Niesieckich herbarz... rodowe klejnoty...
Hetmańskie znaki... step... dzianety rączę...
Na „dzikich polach“ rozbite namioty...
Krzyżackich czubów strąconych narączę...
Zbroje... kontusze... pas lity, pas złoty...
Grunwald... Cecora... Chocim... mury
[Wiednia...
Rycerskie kości... narodu straż przednia!

Błękitna księga!...

Okopane dworce...
Szlachetnych czynów szlachetne wspo-
[mnienie!
Obóz... Husarja... Kwarta... Petyhorce...
Za kraj i wiarę odcięte golenie...
Buławy... tarcze... rozwiane proporce!
Spytków, Zawiszów dzielne pokolenie!

Ryk dział... szczęk broni u dymiących
[faszyn...
Zbaraż... Trembowla... Częstochowa...
[Raszyn...

Błękitna księga!...
Miecze i topory...
Kanclerskie woski... Prymasowskie krzy-
[że...

W sobolich deljach stare senatory...
Wawelskich dzwonów kołysane spiże...
Złotogłów... lamy... perły... i bisiory...
Oblicza matron, szepczących pacierze...
Poselskie vota... króla blade wargi...
Szkarłatny klęcznik... Szloch!... Kazanie
[Skargi!

Błękitna księga!
Paziów orszak dworny...
Wykwintne damy... pudrowane główki...
Powiewne stroje... Na szpadach *tricorny*...
Żaboty, spięte w brylantowe skówki...
Nad Łazienkami cichy zmierzch wieczorny
Łowi dyskretne francuskie rozmówki...
Ale wśród ciszy już się w przyszłość
[wdziera
Krzyk!... Pułk Działyńskich... Szarża!
[Somo-Siera!

Błękitna księga!
W pradziadowym dworze
Szereg portretów w ramach staroświec-
[kich...

Szumiące bory... I pług stary orze
Skibnym warkoczem łanów mazowiec-
[kich...

Błękitna księgo! jeśli dziś otworzą
Ciebie, co rodem idziesz od Niesieckich
Co też odnajdę z nowych świtów wstęgą
Polska błękitna krwi! błękitna księgo!?

Co też odnajdę, stare pergaminy,
Wzięte z kart waszych, w jawy żywem
[ciele?

Jakie wspomnienia czynów w nowe czyny?
Jakie pragnienia, zamiary i cele
Z tych byłych godzin, na przyszłe go-
[dziny?

Co się w was jeszcze tli skrå? co w po-
[piele?

Co jeszcze głosi, żywie, czuje, marzy
W tobie narodu niegdyś przednia straży?!

Zali gdy księgę otworzę z szelestem
I rzucę okiem na pozółkle karty —
Spotkam się jeszcze z Habdankowskim
[gestem:

Złoto do złota..? Zali, o miecz wsparty,

Głos mię doleci, że nie z roli jestem,
Lecz cały z bólu tej ziemi wydarty?
Lub jakie echa rozlegną podniebne
Od tych, co łyżki zastawiali srebrne?

Czy może chociaż padnie przed źrenice
Fantazja pańska po „Panie Kochanku“?
O łeb golony tłuczone szklanice!
Wiwaty bratnie huczą po krużganku!
Ten rąbie klamki... inny gasi świece...
A potem... potem... ci na prawym flanku
Z odkrytą piersią i dobytą klingą
Od Alp śnieżystych po żar San-Domingo?

Może mi chociaż wyjrzą z pergaminów
Wielkie komnaty w empirowym stylu...
Przy konterfektach dziadów karmazynów,
Szttychy Piramid.. Abukiru... Nilu...
Pamiętka złudzeń... nadzieji... wawrzy-
[nów...

Wdowie matrony w rannym *dezabilu*
Wpatrzone w szary rozdzień mazowiecki
Przędą — dziedziczne myśli po Szczą-
[nieckiej!

Błękitna księgo! Wiem że inna miara,
Że „dziś“ a „wczoraj“ wielki czasów prze-
[dział...!

Że inne życie i z życia ofiara,
Abym brał rylec, co w dziejach zaśnie-
[dział...

Ale mi jesteś za droga! za stara!
Żeby ci twarz w twarz prawdy nie po-
[wiedział,

Bo i ja noszę w sobie rdzenno kości
Z tych, co pod Płowce chadzali w prze-
[szłości!



NA STAREGO KALENDARZA KARCIE...

Na starego kalendarza karcie
Ręką dziada podkreślony dzień...
Na starego kalendarza karcie
U dni nowych, jak żołnierz na warcie
Cień przeszłości, szary, smutny cień!

.....
Noc jesienna. Liść zawiędły pada...
Niebem srebrna księżycowa twarz...
Z żółklej karty, coś gada i gada,
Coś się snuje od dziada pradziada..
Bije apel postawiona straż!

.....
Na starego kalendarza karcie,
Do szeregów biegnie szary cień!
Na starego kalendarza karcie
U dni nowych, jak żołnierz na warcie,
Ręką dziada podkreślony dzień!



RÓŻNE SĄ GUSTA...

Różne są gusta... Lubię rzeczy stare!
Powtarzam *rzeczy*... bo kwestja się zmienia,
Gdy mam też samą przystosować miarę
Do ludzi-panów, raczej pań stworzenia,
Wtedy — na tyle nie jestem romantyk,
Bym nad szesnastą wiosną wolał antyk!

Lecz *rzeczy* lubię... Lubię mebel gdański,
Stare portrety, broń, omszałą flaszę,
Lubię, gdy data ery chrześcijańskiej
Na belkowaniu przepina poddasze,
Że dość mi podnieść oczu, wnet myśl
[splata
Wszystko, co w sercu tkwi, jak w belku
[data!

Lubię — gdy czasem o szarej godzinie,
W słońcu, co gaśnie na zachodniej stronie,
Od starych murów stara piosnka spłynie,
Przysiada echem na wieżyc robronie

I na sklepienia rozwieszona strunach
Gędzbi w zachodu szarzejących łunach.

Wtedy tam, w górze, za obłocznym zrę-
[bem,

Gdzie słońce w pomrok kryje złote szarfy,
Widzę pod świętym zakopane dębem
Kości pieśniarzy, a na kościach harfy —
I nie chcę wołać: Bóg wiara, sen mara!
Wolę śnić — póki dzwoni piosnka stara!

I lubię jeszcze—znów wracam do mebli:
Stare, dębowe biurko, pełne skrytek,
Dawny majsterszytek średniowiecznych
[hebli,

W którym niejeden cenny przetrwał zwi-
[tek,
Ręką pradiadów ukryty w szufladach...
Lubię te stare biurka po pradiadach.

Chciałbym do pióra sięść przy takim
[sprzęcie
I wykraść deskom wszystką tajemnicę!
Tam, gdzie woskowe kapały pieczęcie,
Zadumą strojne obrócić źrenice
I pytać wzrokiem... Może martwe drewno
Jakąby skrytkę otworzyło śpiewną!?

Możeby z starych foljałów *in quarto*
Rańtuch pajęczyn obleciał i pleśni,
A skrypt, ujrawszy szczerą pierś otwartą
Odżył i słowa swe oddzwonił w pieśni,
Zaś pieśń im inne obrała schowanie,
Niosąc i ziarnem rzucając po łanie!

I jeszcze lubię — nim z błękitu chabrow
Gwiazdy motyle spiją nocne rosy —
Wieloramiennych odbrzask kandelabrow,
Kiedy je sługa zatli srebrnowłosa,
A każde z ramion przez noc długą świeci,
Jakby wspomnieniem ubiegłych stuleci.

.....
.....



RACHUNEK.

Czasem, gdy chwytam za pióro dla
[chleba,
Gdy dusza przędzie na garść soczewicy,
Gdy myśl zapalna, i mus, i potrzeba
Na jednej w piersiach osiadą zwrotni-
[cy —
Czuję, że płacę tam, w gorze, przed Pa-
[nem
Za prawo do życia nie samym liczma-
[nem!

A czasem znowu, choć boli, choć nęka,
Choć twarda jawa z słodkich marzeń bu-
[dzi,
Kiedy pomyślę, że jakaś piosenka
Może z mej piersi przebieść w serca lu-
[dzi
I tam na mgnienie zagościć promykiem—
Czuję, że, płacąc, zostaje dłużnikiem!

Że za to wszystko, co moje, co dane,
Co czasem dusza w rojeniach zobaczy,
Za te obrazki w słońcu malowane,
Co lecą w śpiewkach o nucie prosta-
[czej,
Za one chwile widziane w błękicie,
Aby odpłacić — zbyt krótkie jest życie!



EPIGON.

Miał nad kołyską w domu rodzica:
Pług, portret Napoleona,
A potem w życiu rozmach szlachcica,
I w śpiewkach coś z epigona!

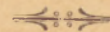
Epigon w czynie, epigon w słowie,
Orzekli twórcy półtonów...
Epigon? Zgodą!

Po was panowie!
Nie będzie już epigonów!

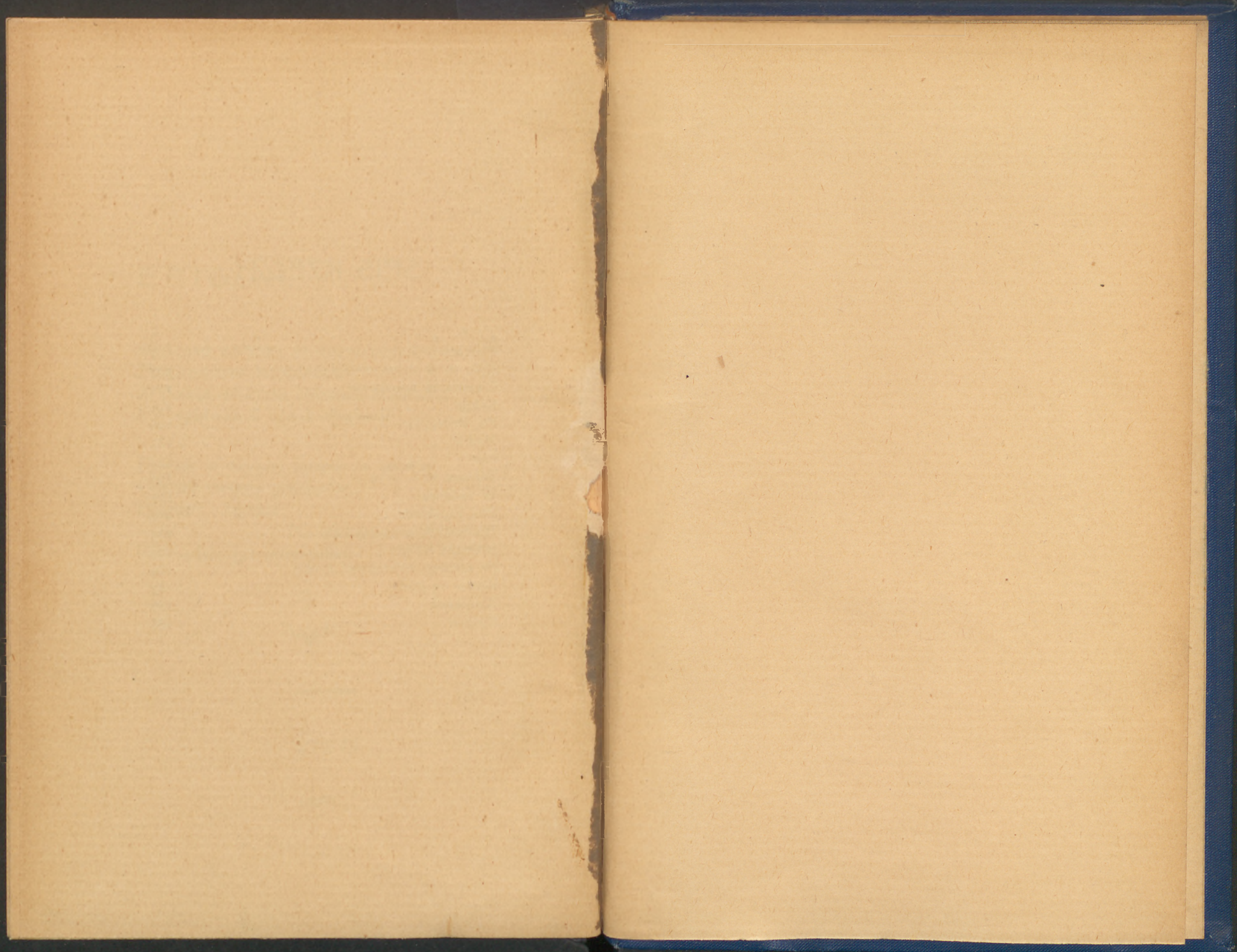


SPIS RZECZY.

* * *	5
Pogrzeb	7
Było to w dzień wigilji	107
Cmentarze wioskowe	112
Księgi	119
Po Berezynie	126
Matka	135
List	142
Wiosna w r. 1813.	150
W zaduszki	155
Pod Lipskiem	159
Warszawa	175
Błękitna księga	177
Na starego kalendarza karcie	182
Różne są gusta	183
Rachunek	186
Epigon	188



77 358



Biblioteka Główna UMK



300020501492

